



W KIERUNKU NOWEGO STYLU ŻYCIA

25 lat finansów Polaków

SPOTDATA

SPIIS TREŚCI

01

Podróż w czasie – finanse Polaków wczoraj i dziś

4

Wczoraj kolejki do okienka, dzisiaj home banking

5

Wczoraj dziesiątki tysięcy elektronów, dzisiaj BLIK

7

Wczorajd Pan Marian i OFE, dzisiaj PPK

9

Wczoraj sprzedaż argentyńska, dzisiaj hipoteki

11

Wczoraj spółdzielnie; dzisiaj deweloperzy

12

02

Zmiana stylu życia – wydatki i zwyczaje zakupowe

13

Narodziny społeczeństwa usługowego

14

Życie staje się spokojniejsze

16

Polacy coraz chętniej naśladową zachodni styl życia

18

Polacy wciąż bez finansowej poduszki

22

Pożyczki: mniej od znajomych, więcej w bankach

24

03

Płace, inwestycje i zadłużenie – Polska na tle innych krajów

25

Osiem godzin pracy w Polsce, pięć w Niemczech

26

Od gotówki do funduszy inwestycyjnych

28

Od kredytu konsumpcyjnego do mieszkaniowego

30

WSTĘP

W ciągu ostatnich 25 lat w finansach Polaków zmieniło się bardzo wiele, a jednocześnie niektóre zjawiska pozostały bez zmian. Polacy zarabiają dużo więcej i mają większe zasoby finansowe, prowadzą inny styl życia – bardziej miejski, z ważną rolą wypoczynku, rozrywki, czasu wolnego, większym otwarciem na świat. Życie toczy się też w dużej mierze w świecie cyfrowym, co w finansach widać szczególnie wyraźnie. I przede wszystkim życie przynosi więcej satysfakcji, co pokazują różne badania socjologiczne. Jednocześnie nadal co najmniej połowa Polaków zarabia zbyt mało, by oszczędzać, wciąż zasoby finansowe Polaków są dużo mniejsze niż Niemców, czy Czechów. Jesteśmy gdzieś w pół drogi między światem, z którego startowaliśmy, a światem, do którego aspirujemy.

Raport „W kierunku nowego stylu życia. 25 lat finansów Polaków” to obraz ćwierćwiecza zmian w sytuacji finansowej polskich obywateli. Obraz pokazany z różnych perspektyw – ze strony narracji prasowych, badań ankietowych/socjologicznych, a także danych makroekonomicznych. Jest to obraz optymistyczny, pokazujący pozytywne zmiany, ale w beczce miodu zawierający też łyżkę dziegciu. Nie wszystko poszło nam tak, jak byśmy chcieli. Co pozostawia nas – jako społeczeństwo – z wciąż bardzo dużymi ambicjami na kolejne 25 lat.

01

PODRÓŻ W CZASIE – FINANSE POLAKÓW

Jak wyglądało życie finansowe Polaków w 1997 roku? Badając archiwa mediów z tamtego okresu, pokazujemy, z jakimi wyzwaniami zmagali się Polacy oraz instytucje finansowe i czym różni się świat współczesny.

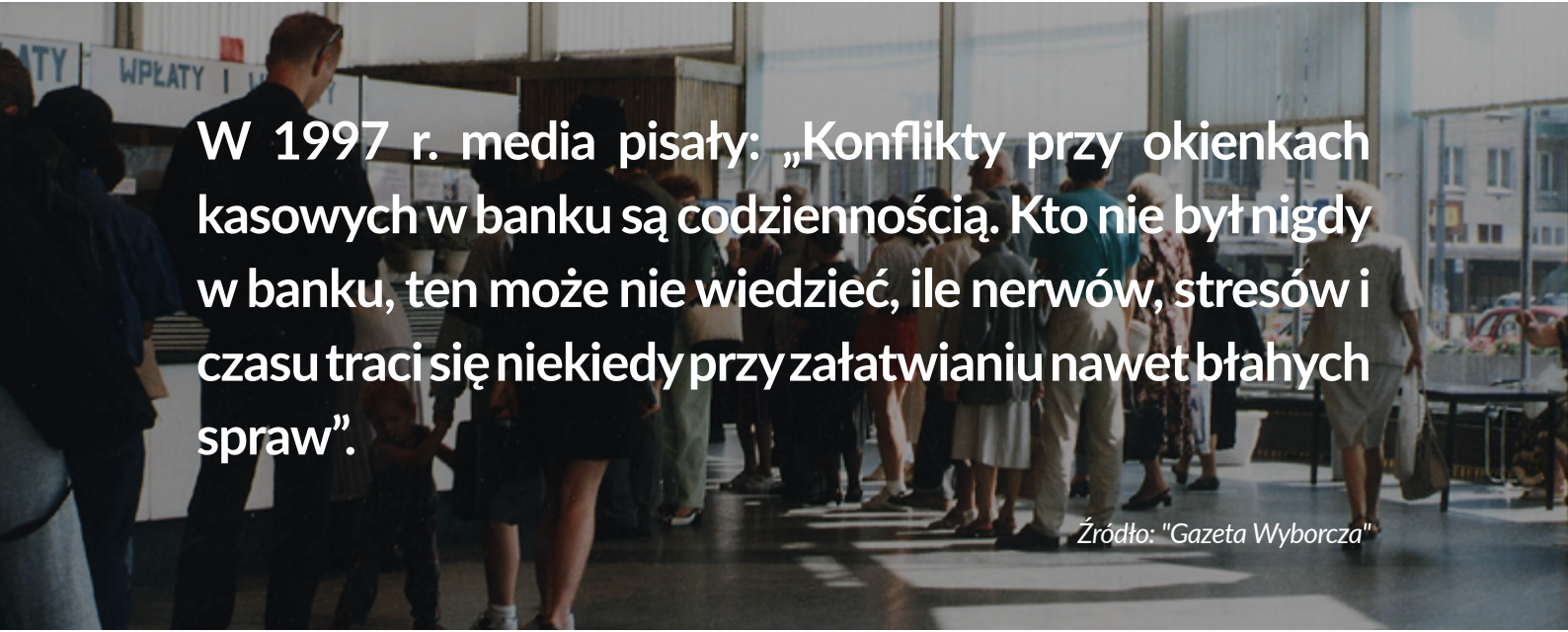


WCZORAJ KOLEJKI DO OKIENKA, DZISIAJ HOME BANKING

W 1997 r. najbardziej czasochłonną czynnością finansową Polaków było... stanie w kolejce do okienek bankowych. Wiele problemów tam napotykanym jest zupełnie niezrozumiałych dla dzisiejszego młodego pokolenia.

Dzisiaj niełatwo sobie wyobrazić korzystanie z rachunku bankowego bez internetu. A w 1997 r. banki nie oferowały jeszcze klientom indywidualnym możliwości sprawdzenia konta czy realizacji przelewu przez internet. Nic dziwnego. Z internetu korzystało wówczas ok. trzech procent Polaków.

Niektóre banki umożliwiały sprawdzenie stanu konta przez telefon. Np. Pekao SA uruchomił usługę teleserwisu – w telefonach z funkcją wybierania tonowego (wówczas wiele aparatów



W 1997 r. media pisały: „Konflikty przy okienkach kasowych w banku są codziennością. Kto nie był nigdy w banku, ten może nie wiedzieć, ile nerwów, stresów i czasu traci się niekiedy przy załatwianiu nawet błahych spraw”.

Źródło: "Gazeta Wyborcza"

było jeszcze jej pozbawionych), po wybraniu numeru banku i kodu identyfikacyjnego klient mógł otrzymać automatyczną informację o stanie własnego rachunku.

Załatwienie każdej innej sprawy, którą dzisiaj możemy wykonać kilkoma kliknięciami na smartfonie, wówczas wymagało osobistego udania się do placówki banku. W konsekwencji oczekiwanie w kolejce stanowiło codzienne doświadczenie osób korzystających z usług bankowych.

„Konflikty przy okienkach kasowych w banku są codziennością. Kto nie był nigdy w banku, ten może nie wiedzieć, ile nerwów, stresów i czasu traci się niekiedy przy załatwianiu nawet błahych spraw” – informowała

"Gazeta Wyborcza". Dziennikarze podawali dokładne instrukcje, jak należy postępować w placówce bankowej:

„Po pierwsze, należy zrozumieć, że kasjer pracuje w napięciu i należy zachować cierpliwość. O ile np. realizacja czeku na niewielką kwotę, w obojętnie jakim banku, trwa stosunkowo krótko, to czeki na kwoty wyższe wymagają sprawdzenia, czy mają pokrycie na rachunku. To zajmuje dość dużo czasu.

Wszelkie pokrzykiwania, pohukiwania, poganianie kasjera klientowi pozwala stres zmniejszyć. W zamian jednak kasjer denerwuje się jeszcze bardziej, a wtedy łatwo o pomyłkę. Zdenerwowany kasjer ma prawo zamknąć okienko, póki nie uspokoi nerwów”.

„Po drugie, nie należy podglądać innych klientów, nie podsłuchiwać, ile kto wpłaca do banku, ile podejmuje”.

„Po trzecie, żadnych gwałtownych ruchów w czasie przeliczania pieniędzy. Najlepiej zachowywać się spokojnie, nie kontaktować się z innymi osobami, ręce trzymać na kontuarze kasy.”

Dzisiaj dzięki bankowości elektronicznej mamy dostęp do swojego rachunku niezależnie od miejsca pobytu – geografia nie stanowi ograniczenia. W 1997 r. właściciel rachunku miał do niego dostęp tylko w oddziale, gdzie go założył. Przeprowadzka do innego miasta oznaczała konieczność przeniesienia rachunku do innego oddziału, albo wręcz do nowego banku. Klient był zatem przywiązany do oddziału banku w swoim miejscu zamieszkania. Decydując się na przeprowadzkę musiał razem ze swoimi tobołkami przenieść również rachunek bankowy. Z kolei banki, których placówki znajdowały się

głównie w jednym regionie Polski, np. Wielkopolski Bank Kredytowy czy Bank Śląski, nie mogły zdobywać klientów w innych częściach kraju.

Home banking, czyli bankowość elektroniczna, stawiała wówczas dopiero pierwsze kroki. Możliwość zdalnego dostępu do swojego konta przez internet miały w 1997 r. tylko duże firmy. Banki dopiero zapowiadały wprowadzenie bankowości elektronicznej dla klientów detalicznych. „Za pomocą domowego komputera i modemu klient może połączyć się z komputerem banku i wydać zlecenia, które normalnie przyjmuje urzędnik bankowy” – tak „Gazeta Wyborcza” tłumaczyła, na czym będzie polegać home banking. Wszystkim zaniepokojonym o bezpieczeństwo transakcji w internecie dziennikarz wyjaśniał: „Każdy system home banking posiada tzw. fire walls – ściany ognia – cały kompleks dodatkowych zabezpieczeń, praktycznie nie do złamania przez komputerowych piratów”.



WCZORAJ DZIESIĄTKI TYSIĘCY ELEKTRONÓW, DZISIAJ BLIK

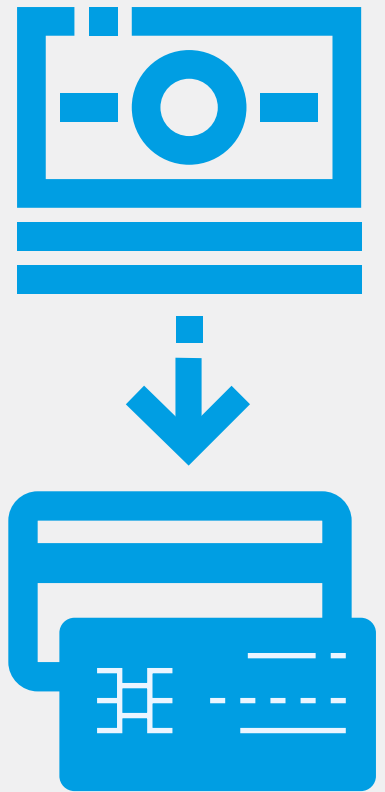
25 lat temu symbolem postępu technologicznego były bankomaty. Banki prześcigały się w rozwoju swoich sieci bankomatów, ułatwiając klientom dostęp do gotówki. Natomiast dziś postęp polega na odchodzeniu od gotówki. Przyszłość finansów banki widzą w aplikacjach i wszelkiego rodzaju płatnościach mobilnych.

W 1997 r. korzystanie z rachunków bankowych nie było tak powszechne jak dzisiaj. Dobrze ilustruje to historia z początku 1997 r., kiedy dowódca Krakowskiego Okręgu Wojskowego generał Zenon Bryk zarządził, że wszyscy jego żołnierze otrzymają rachunki bankowe w Banku Przemysłowo-Handlowym. Generał tłumaczył, że transporty gotówki i miejsca jej przechowywania są narażone na ataki złodziei. Wzbudziło to protest części żołnierzy. Złożyli zażalenie, twierdząc, że nikt ich nie pytał o zdanie, czy w ogóle chcą mieć konta osobiste.

Podobne historie zdarzały się częściej. W 1997 r. wciąż stosunkowo niedużo Polaków korzystało z banków i innych usług finansowych. Pracujący odbierali swoje wynagrodzenia w gotówce odwiedzając dział księgowości w zakładzie pracy. Jak pokazywały badania, aż 20 proc. mieszkańców miast trzymało gotówkę w domu, a nie w banku. Na prowincji odsetek ten był zapewne znacznie wyższy. Poszerzenie bazy klientów, a zwłaszcza przyciągnięcie mniej zamożnych, stanowiło niemałe wyzwanie.

Aby uczynić bankowość bardziej przystępną i poszerzyć grupę klientów, banki stawiały na rozwój sieci bankomatów. W 1997 r. nie były one jeszcze rozpowszechnione. Bankomat

w pobliżu to był rarytas. "Gazeta Wyborcza" w Katowicach informowała: „Wyjątkowe szczęście mają jednak studenci Akademii Ekonomicznej w Katowicach i mieszkańcy miasteczka akademickiego. Bank Śląski zainstalował tam swoje bankomaty. Całodobowe”. W rozwoju sieci bankomatów (zwanym wówczas także elektronicznymi kasjerami) upatrywano szansy na zaradzenie kolejkom. Klienci zamiast przychodzić z czekiem do banku, mogliby skorzystać z bankomatu. Poszczególne banki wręcz rywalizowały ze sobą, który będzie miał ich więcej. Jak informowała



prasa, „potentatem na rynku usług bankomatowych” był PKO BP, który posiadał 140 bankomatów, Pekao SA – 96, a WBK – 49. Jednocześnie rozwijała się sieć Euronet, która liczyła w 1997 roku 72 bankomaty. Dla porównania dzisiaj w Polsce jest ok. 21 tys. bankomatów. Już samo to porównanie pokazuje, o ile wygodniejszy jest dzisiaj dostęp do środków zgromadzonych na koncie.

Wraz z siecią bankomatów rozwijał się także system kart bankowych. W 1997 r. najczęściej wydawanymi kartami w bankach były VISA Classic oraz VISA Business. Obie przeznaczone dla zamożnych klientów, znajdowały się w portfelach dyrektorów korporacji i dobrze opłacanych specjalistów, natomiast przeciętny Kowalski nie mógł liczyć na kartę.

Przeszkodę w upowszechnieniu kart bankowych stanowiły ograniczenia technologiczne. Część bankomatów i nielicznych terminali płatniczych nie miała stałego połączenia z centrum rozliczeniowym. Transakcje były zatem realizowane bez weryfikacji, czy na koncie klienta znajdują się wystarczające środki. Aby ograniczyć ryzyko nadużyć, banki ustanawiały niewysokie limity transakcji, a także wydawały karty tylko sprawdzonym

i zamożniejszym klientom. Uważano, że tylko tacy dają pewność, że ewentualne debety będą zawsze spłacone. Najbardziej zaufani klienci mogli liczyć na VISE Gold, która pozwalała na płatności w wysokości 5 tys. dolarów – w Polsce na jej wydawanie zdecydował się wówczas tylko Bank Gdański. Natomiast przeciętny Kowalski skazany był na wizyty w banku lub na poczcie.

W 1997 r. bank WBK jako pierwszy w Polsce wprowadził kartę VISA Electron. Była to rewolucja. VISA Electron to był pierwszy system, który działał wykorzystując stałe połączenie z centrum rozliczeniowym. To umożliwiło upowszechnienie kart wśród Polaków. Ryzyko niespłaconych debetów spadło, a banki zaczęły wydawać karty także mniej zamożnym klientom. "Electron ma być kartą masową. Planujemy, że sprzedamy dziesiątki tysięcy electronów" – przekonywał rzecznik WBK.

W ciągu ostatnich 25 lat Polacy polubili płatności kartą, a popularność usług bankowych znacznie wzrosła. Dzisiaj przyszłość finansów osobistych wiąże się przede wszystkim z rozwojem aplikacji mobilnych i płatnościami za pomocą smartfonów czy zegarków. Okazuje się, że Polacy chętnie zaczynają korzystać również z tych możliwości.



WCZORAJ PAN MARIAN I OFE, DZISIAJ PPK

W jaki sposób skłonić przeciętnego Polaka do inwestowania swoich oszczędności oraz przełamać barierę nieufności i niewiedzy? Takie pytanie stawiali sobie 25 lat temu menedżerowie towarzystw inwestycyjnych. Podobnie jak dzisiaj, zamiana oszczędności Polaków w aktywa stanowiła wyzwanie dla sektora finansowego.

Niechęć Polaków do inwestowania ogranicza ich zdolność do pomnażania własnych oszczędności i stanowi jednocześnie wyzwanie dla rynku kapitałowego. Dzisiaj, tak samo jak 25 lat temu, bankowcy i politycy zastanawiają się, w jaki sposób skierować oszczędności Polaków na rynek kapitałowy.

W 1997 r. rynek finansowy w Polsce dopiero pączkował, a oferta funduszy inwestycyjnych (nazywanych wówczas funduszami powierniczymi) stopniowo rosła. Na początku roku Polacy mogli wybierać wśród czterech



towarzystw funduszy powierniczych (TFP). Po 12 miesiącach Kowalski miał do wyboru siedem TFP zarządzających łącznie 21 funduszami. Kwota lokowana w funduszach przez Polaków nie była jednak satysfakcjonująca. „Trudno więc mówić o wartkim strumieniu oszczędności płynącym do funduszy powierniczych” – pisał na początku 1997 r. Maciej Samcik, dziennikarz „Gazety Wyborczej”. „Gdyby rodacy z równym zapałem, jak na rachunkach NBP, lokowali swoje oszczędności na rynku kapitałowym, o losy giełdowej koniunktury moglibyśmy być spokojni. Niestety, kolejki ciułaczy spragnionych o 2 proc. wyższych niż w normalnym banku odsetek ustawiają się tylko do okienek NBP. W biurach maklerskich natomiast tłoku nie widać”.

„Rodacy wyraźnie preferują lokaty, które dają z góry określony dochód, przede wszystkim depozyt w banku. Stąd też trudno ich przekonać do inwestycji w fundusze, które w dłuższym okresie rokują pokaźniejsze zyski, ale bez gwarancji konkretnego dochodu” – tłumaczył przedstawiciel TFP Pioneer.

Aby przyciągnąć udziałowców, inwestorzy imali się różnych sposobów. Nabywanie udziałów w funduszach wiązało się jeszcze ze znacznymi prowizjami na wejściu. Dlatego wiosną 1997 r. nowe TFP Atut, jako pierwszy uruchomił

fundusz, w którym nabycie udziałów nie wiązało się z opłatami. Prawdziwej rewolucji próbował dokonać bank PKO BP, który wspólnie z Credit Suisse utworzył własny fundusz inwestycyjny. Udziały w funduszu można było kupić w placówkach PKO, a minimalna wpłata wynosiła 50 złotych. "Dzięki rozbudowanej sieci sprzedaży, a także niskim kosztom nasz fundusz powinien trafić do osób, które do tej pory nie korzystały z tej formy inwestowania" – przekonywał wiceprezes firmy Andrzej Szeworski. Na potrzeby kampanii reklamowej stworzono Pana Mariana, rysunkowego wizerunek niezamożnego mieszkańca małego miasteczka, któremu czasami brakuje gotówki, „a

kiedy zgromadzi jakąś sumkę długo zastanawia się, jak ją korzystnie ulokować”.

Niewielkie efekty różnych działań mających skłonić Polaków do inwestowania sprawiły, że główną szansę na powiększenie oszczędności Polaków inwestowanych na giełdzie zaczęto upatrywać w reformie emerytalnej. 25 lat temu, w sierpniu 1997 r., parlament przyjął ustawę o otwartych funduszach emerytalnych, która gwarantowała, że część składek emerytalnych trafi do inwestujących na giełdzie funduszy.



„Przełomem powinno być wejście w życie reformy emerytalnej. Uważam, że towarzystwa funduszy powierniczych powinny móc zarządzać obowiązkowymi funduszami emerytalnymi, i odgrywać jedną z wiodących ról w zagospodarowaniu pieniędzy w ramach systemu ubezpieczeń dobrowolnych. I jeśli założyć, że kilka milionów ludzi będzie co miesiąc lokować 50–100 zł z myślą o starości, to wzrost zainteresowania usługami powierników jest przesądzony” – przekonywał przedstawiciel TFI Pioneer.

Ćwierć wieku później zachęcenie Polaków do inwestowania oszczędności pozostaje wyzwaniem.

Otwarte fundusze emerytalne zostały praktycznie zlikwidowane przez polityków. Zachęty podatkowe w takich programach jak IKE (indywidualne konta emerytalne), IKZE (indywidualne konta zabezpieczenia emerytalnego), czy w programie PPE (pracownicze plany emerytalne) sprawdzają się co najwyżej umiarkowanie. W 2019 r. rząd uruchomił pracownicze plany kapitałowe (PPK). Pracownicy mogą dobrowolnie odkładać na swoich rachunkach od 3 do 8 proc. pensji, a pieniądze te następnie są inwestowane. Jednak w 2021 r. jedynie 30 proc. pracowników korzystało z tej możliwości.

WCZORAJ SPRZEDAŻ ARGENTYŃSKA, DZISIAJ HIPOTEKI

Pierwsze kredyty w Polsce udzielane były głównie na cele konsumpcyjne. W tym kierunku rozwijały się nowe produkty. Dziś większość kredytów dotyczy nieruchomości.

Lata 1996–1997 to był czas boomu konsumpcyjnego w Polsce. „Ludzie jakby nie chcą oszczędzać – stąd zakupy dóbr konsumpcyjnych, w tym samochodów. Przez lata Polacy mieli ograniczony dostęp do nowych samochodów, do tylu różnych marek. Teraz nadrabiają te zaległości. Samochody kupują też, bo kupują je ich sąsiedzi, znajomi” – opowiadał w sierpniu 1997 r. prezes Rządowego Centrum Studiów Strategicznych Zbigniew Kuźmiuk.

Dynamicznie rozwinął się rynek pośredników – ok. 300 firm zajmowało się obsługą kredytów i sprzedaży ratalnej w sklepach. Przedstawicielka Banku Śląskiego szacowała, że pośrednicy opanowali 80 proc. rynku ratalnych zakupów sprzętu sportowego, AGD, RTV, komputerów, samochodów. W styczniu 1997 r. zadebiutowała na giełdzie firma BEST, która specjalizowała się w pośrednictwie przy zawieraniu umów kredytowych pomiędzy bankami a klientami detalicznymi. Zaletą pośredników była mniejsza biurokracja i szybszy proces przyznawania pożyczki. Chcąc kupić wieżę hi-fi albo telewizor, Kowalski wypełniał w sklepie wniosek o kredyt, dołączał do niego zaświadczenie o dochodach z pracy, wpłacał na początek ok. 10–30 proc. ceny i mógł cieszyć się nowym sprzętem. Kierownik sklepu firmowego Optimusa szacował, że ok. 80 proc. sprzętu komputerowego jego klienci kupili na kredyt. Zabezpieczeniem dla pośredników był sprzedany towar. Poziom niespłaconych kredytów był jednak bardzo niski. Klienci obawiali się utraty nowego zakupu, więc raty spłacali sumiennie. Oddzielny rodzaj kredytu stanowił tzw. kredyt z konta. To była niewielka pożyczka, przeważnie nie wyższa niż trzykrotność miesięcznych wpływów na rachunku. Jej zabezpieczeniem były wpływy na rachunku. Prawo do niej mieli klienci banków, którzy legitymowali się odpowiednią historią rachunku – regularnymi wpływami i brakiem debetów.

Kto potrzebował jednak wyższego kredytu, np. na wesele albo wyjątkowo drogie wakacje, musiał zgłosić się do banku z żyrantem (poręczycielem). Zdarzało się, że przy niektórych wysokich kredytach konsumpcyjnych bank wymagał kilku żyrantów. Dla niezamożnych klientów, czyli zdecydowanej większości Polaków, był to najbardziej dogodny sposób zabezpieczenia pożyczki.

Istniały również pozabankowe źródła pożyczek, jednak ten rynek nie był tak rozwinięty jak dzisiaj. Najbardziej popularną firmą udzielającą takich kredytów była wówczas rozwijająca się sieć SKOK-ów – spółdzielczych kas oszczędnościowo-kredytowych zakładanych przy różnego typu zakładach pracy.

Inną formą pożyczek była tzw. sprzedaż argentyńska, dzisiaj już zakazana. Najchętniej po tę możliwość sięgali nabywcy samochodów, którzy zapisywali się do tzw. konsorcjów samochodowych. Konsorcja zbierały grupę chętnych na samochód, którzy zobowiązywali się do cyklicznych miesięcznych wpłat. Następnie co miesiąc w drodze losowania lub licytacji jeden z klientów otrzymywał samochód, zakupiony przez konsorcjum z wpłat wszystkich pozostałych. Ludzie liczyli, że zostaną wylosowani jako jedni z pierwszych i będą mogli szybko cieszyć się nowym autem. Ci, którym szczęście nie sprzyjało, otrzymywali samochód dopiero po wpłaceniu 100 proc. ceny. Konsorcja przyciągały klientów obietnicą niskiego oprocentowania, niewielkich formalności, a czasem także brakiem konieczności zabezpieczenia pożyczki.

Podobnie jak 25 lat temu, również dzisiaj wysoka konsumpcja jest jednym z motorów polskiego wzrostu, a Polacy często korzystają z usług firm pożyczkowych. Ale struktura zadłużenia Polaków istotnie się zmieniła, o czym więcej piszemy też w rozdziale 3. O ile w 1997 r. Polacy pożyczali głównie na konsumpcję, o tyle dziś ponad 2/3 zadłużenia stanowią kredyty na mieszkania. Pod tym względem Polska upodobiła się do krajów zachodnich.

WCZORAJ SPÓŁDZIELNIE, DZISIAJ DEWELOPERZY

Jedną z najbardziej widocznych różnic pomiędzy latami 90. a współczesnością jest rozwój budownictwa mieszkaniowego i rynku kredytów hipotecznych. 25 lat temu kredyty na zakup nowego mieszkania były rzadkością.

W 1997 r. sprzedaż kredytów hipotecznych również rosła, jednak ich struktura była inna niż dzisiaj. 55 proc. z nich udzielonych zostało na budowę bądź remont domu jednorodzinnego, 31 proc. – na zakup mieszkania lub domu na rynku wtórnym, a jedynie 14 proc. na zakup nowego mieszkania lub domu. Ponadto udzielane kredyty były stosunkowo niskie w porównaniu z ceną mieszkań. Koszty zakupu nabywcy pokrywali w znacznej części ze środków własnych. Jedną z przyczyn były wysokie stopy procentowe. "Polacy nie lubią, gdy mimo spłaty zadłużenie narasta" – tłumaczyli to analitycy.

Głównym powodem niskiej wartości udzielanych kredytów na zakup nowego mieszkania był jednak zastój budownictwa mieszkaniowego, wynikający z braku kapitałów i finansowania dla tak dużych inwestycji. „Raczej trudno powiedzieć dziś o Polsce, że jest wielkim placem budowy. Ale czy aby nie zaczyna być wielkim placem rozbiórek?” – pisał w kwietniu 1997 r. redaktor "Gazety Wyborczej" Marek Wielgo (artykuł dotyczył statystyk rozbieranych

budynków).

Największym deweloperem były wówczas spółdzielnie. W pierwszym półroczu 1997 r. powstało 9,2 tys. mieszkań spółdzielczych, a więc prawie o 8 proc. mniej niż rok wcześniej, a udział spółdzielni w budownictwie mieszkaniowym stopniał do 33 proc. "Mimo to są one nadal drugim budowniczym po inwestorach indywidualnych, którzy w I półroczu 1997 r. oddali do użytku ok. 59 proc. wszystkich mieszkań w kraju" – informowała „Gazeta Wyborcza”. W niektórych miastach Polski ceny mieszkań wzrosły o 50 proc. (przy inflacji 17 proc.).

Państwo wówczas w bardzo ograniczonym stopniu wspierało budownictwo mieszkaniowe. Tytuły artykułów na temat rynku mieszkań brzmiały np. „Pogoda dla bogaczy”, „Nie licz na państwo”, „Nieruchomości zamaryły”. Państwo próbowało wspierać rozwój budownictwa czynszowego. Gminy, spółdzielnie, a także prywatne firmy mogły zakładać Towarzystwa Budownictwa Społecznego (tzw. TBS-y), a następnie otrzymać tani kredyt na inwestycję z Krajowego Funduszu Mieszkaniowego. Pomimo korzystnego kredytu większości gmin i tak nie było stać na inwestycje, a prywatne firmy zniechęcał zakaz czerpania zysków – wszystkie ewentualne dochody mogły zostać przeznaczone tylko na budowę kolejnych czynszówek. Koncepcja TBS-ów się nie sprawdziła. W 1996 r. w ramach TBS wybudowano zaledwie 46 mieszkań, a w pierwszej połowie 1997 r. rozpoczęto inwestycje liczące 363 mieszkania. Rozwój rynku mieszkaniowego w Polsce w ciągu ostatnich 25 lat dokonał się przede wszystkim dzięki programom dopłat do kredytów hipotecznych, czyli wspieraniu przez państwo popytu na mieszkania. Podobnie jak w latach 90. próby włączania się przez państwo w zwiększenie podaży mieszkań (np. program Mieszkanie Plus) kończą się porażką.



02

ZMIANA STYLU ŻYCIA – WYDATKI I ZWYCZAJE ZAKUPOWE

Jak zmieniło się życie ekonomiczne Polaków w ciągu 25 lat? Pokazujemy wybrane dane, które obrazują najważniejsze zmiany w stylu życia, wydatkach, sposobie spędzania wolnego czasu.

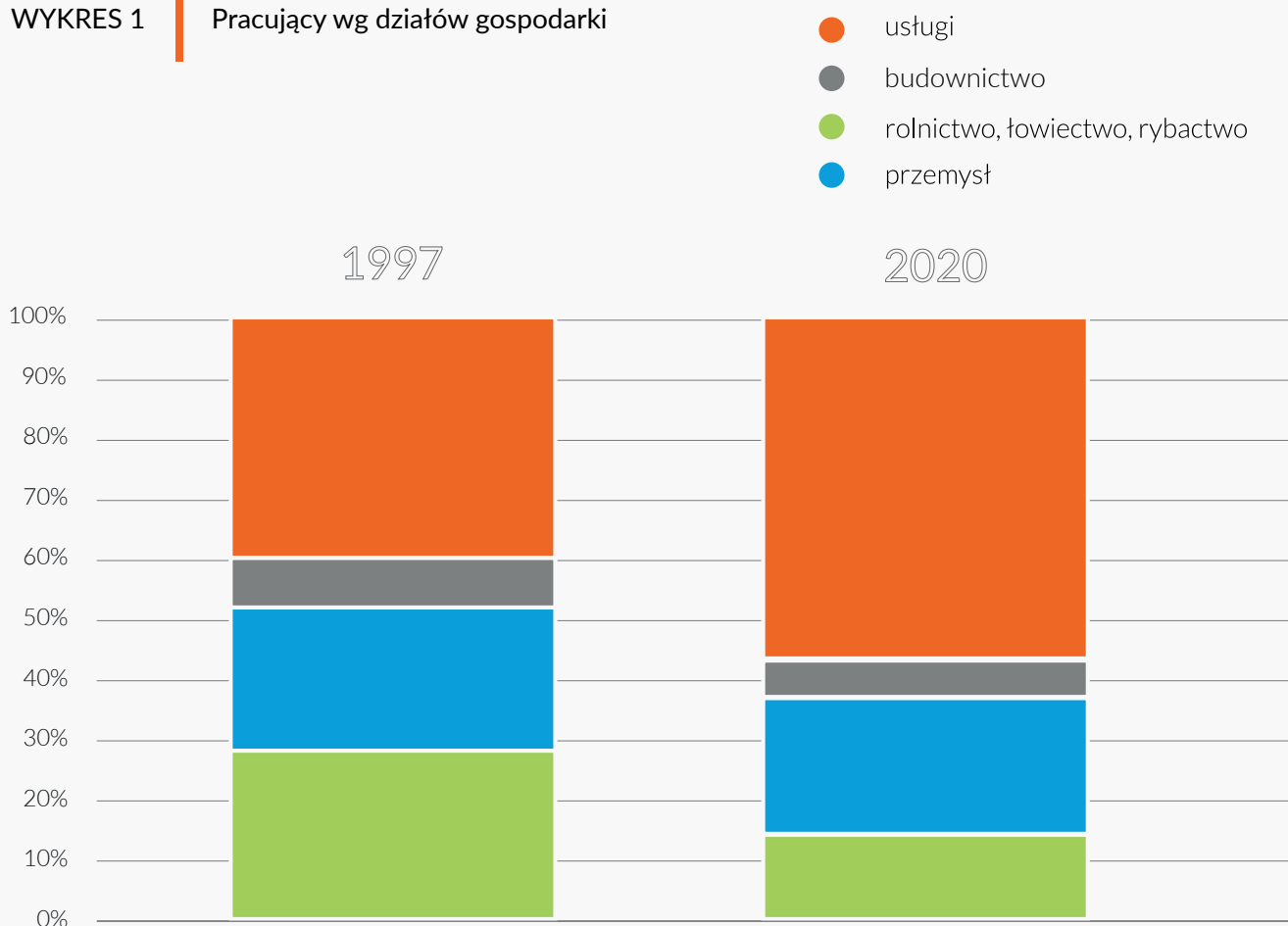


NARODZINY SPOŁECZEŃSTWA USŁUGOWEGO

Trudno wyobrazić sobie zmianę w naszych finansach w ciągu ćwierć wieku, jeśli nie rzucimy okiem na wielkie przeobrażenia naszego życia, jakie zaszły w tym czasie. Nasze społeczeństwo stało się bardziej miejskie i usługowe, a mniej przemysłowe i rolnicze.

W 1997 r. w sektorze usług pracowało 4 na 10 Polaków. Prawie co czwarty z nas utrzymywał się z rolnictwa. Tymczasem w 2020 r. z rolnictwa utrzymuje się zaledwie co dziesiąty Polak (to i tak wyższy odsetek niż w krajach zachodnich). Zmniejszyła się także liczba pracujących w przemyśle. Natomiast radykalnie wzrósł odsetek pracujących w usługach – z ok. 40 do 60 proc.. Zmianom w polskiej gospodarce towarzyszyły zmiany rynku pracy. Zwiększyła się liczba osób zatrudnionych na podstawie umowy o pracę,

WYKRES 1 | Pracujący wg działów gospodarki



Odsetek Polaków zatrudnionych w usługach wzrósł z ok. 40 do blisko 60 proc., natomiast liczba pracujących w rolnictwie spadła z prawie 30 do ok. 15 proc.

Źródło: GUS

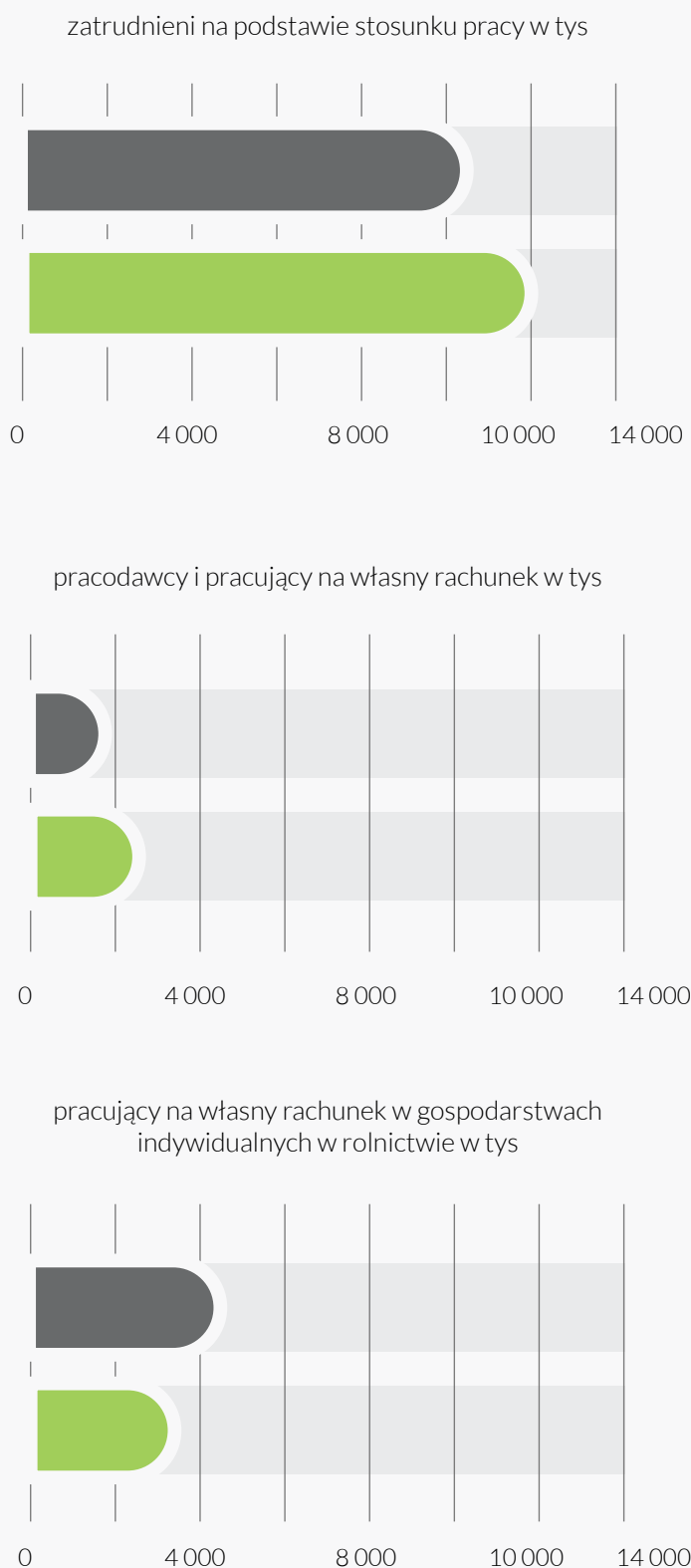
a także liczba pracodawców i pracujących na własny rachunek. Spadła znacznie liczba osób utrzymujących się z własnych gospodarstw rolnych.

Przez 25 lat przeszliśmy zmiany, które w społeczeństwach zachodnich dokonywały się kilka dekad wcześniej. Ze społeczeństwa industrialnego, ze znaczną liczbą pracowników zatrudnionych w wielkim przemyśle, stajemy się stopniowo społeczeństwem postindustrialnym, w którym dominuje sektor usługowy. Wzrosła liczba kierowników wyższego szczebla (menedżerów), specjalistów (np. lekarzy, prawników, informatyków), a także właścicieli firm oraz różnego rodzaju pracowników biurowych. Wszystkie te grupy dominują w zachodnich społeczeństwach, tworząc tzw. klasę średnią. Jednocześnie spadł odsetek osób w zawodach, które można zaliczyć do klasy ludowej: właścicieli w rolnictwie, a także robotników wykwalifikowanych. Wysoki odsetek tych ostatnich był charakterystyczną cechą systemu socjalistycznego, stawiającego na rozwój wielkich zakładów przemysłowych.

WYKRES 2

Pracujący według rodzaju zatrudnienia, w tys.

1997
2020



Liczba właścicieli gospodarstw rolnych zmniejszyła się prawie dwukrotnie, natomiast wzrosła liczba zatrudnionych na umowę o pracę i prowadzących własną działalność

Źródło: GUS

ŻYCIE STAJE SIĘ SPOKOJNIEJSZE

Wraz z gospodarką i rynkiem pracy zmieniała się również sytuacja materialna polskich rodzin. Bardzo wiele wskaźników pokazuje, jaka rewolucja dokonała się w ciągu 25 lat. Polacy czują się zamożniejsi i bardziej zadowoleni z życia.

W porównaniu z 1997 r. liczba Polaków, którzy widzą siebie pośrodku drabiny społecznej nie zmieniła się (wynosi 54 proc.). Nastąpiło jednak wyraźne przesunięcie: znacznie spadła liczba ludzi żyjących biednie i skromnie, a wzrosła liczba żyjących dobrze i bardzo dobrze.

Poprawa poziomu życia jest w dużej mierze powiązana z przemianami na polskiej wsi. 25 lat temu znaczna część ubogich Polaków



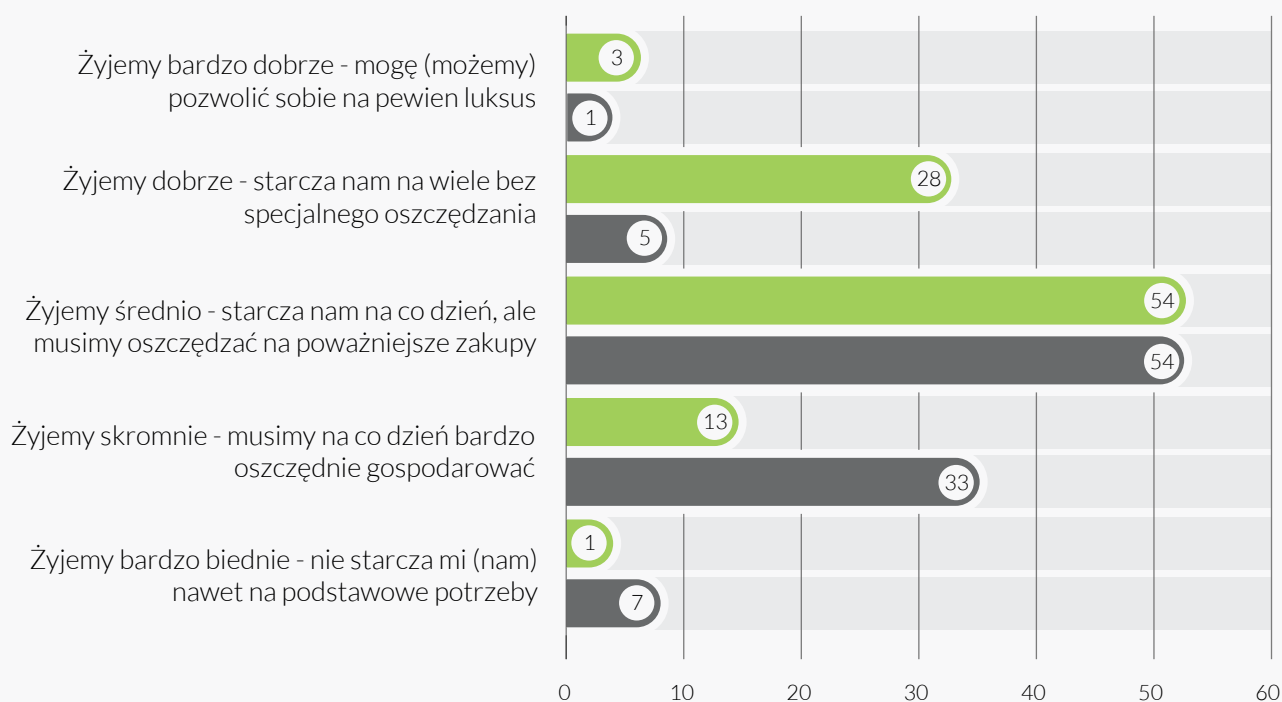
mieszkała na wsi. Ówczesne badania wskazywały, że zdolności rozwojowe wykazuje zaledwie ok. 20–25 proc. gospodarstw rolnych. Pozostałe pełniły funkcję gospodarstw uzupełniających dochody bądź schyłkowych. Ponad 70 proc. rolników uważało, że zajmują bardzo niskie pozycje społeczne. Prawie 2/3 deklarowało, że Polska socjalistyczna była lepszym krajem do życia niż obecna. Emigracja ze wsi do miast lub za granicę znacznie zredukowała biedę na wsi, umożliwiając licznym Polakom awans materialny.

Z kolei zmniejszenie liczby gospodarstw, rozwój gospodarczy i dopłaty dla rolników umożliwiły rozwój wsi i znaczną poprawę sytuacji materialnej rolników. Dzisiaj polski rolnik często przypomina bardziej przedsiębiorcę czy farmera, a mniej zubożonego gospodarza z przeszłości.

WYKRES 3

Które z wymienionych określeń najlepiej charakteryzuje sposób gospodarowania pieniędzmi w gospodarstwie domowym?

1997
2020

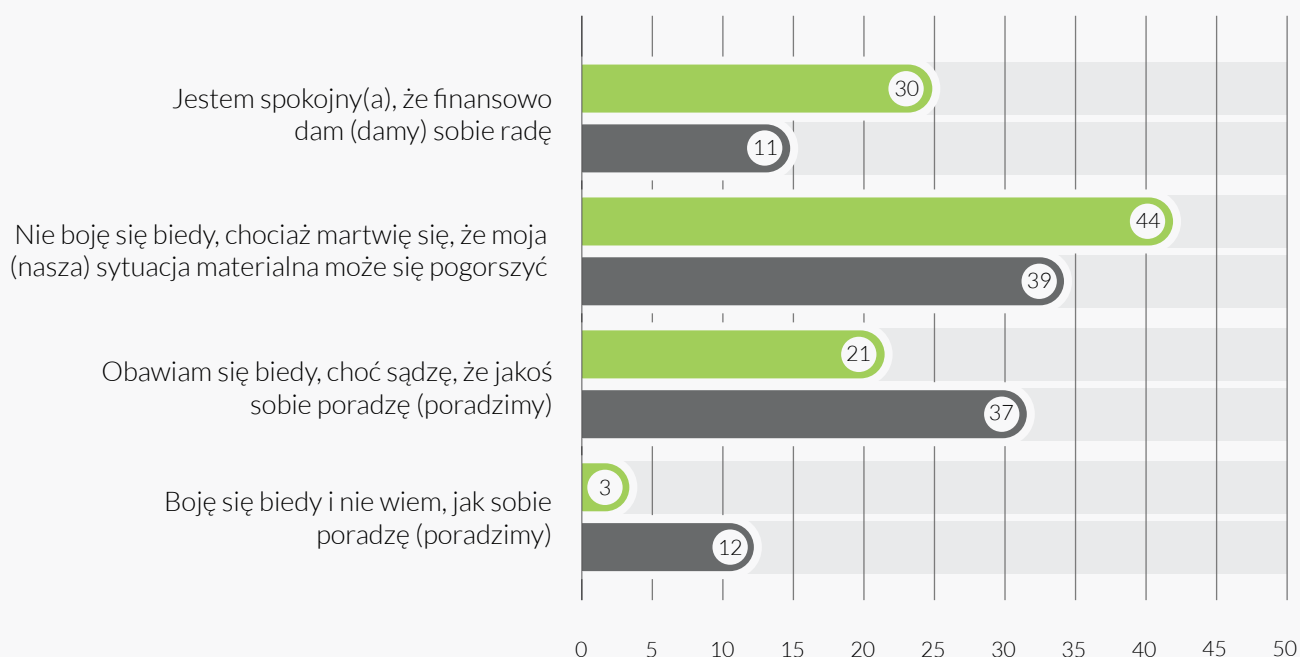


W porównaniu z 1997 rokiem zdecydowanie mniej Polaków żyje dzisiaj biednie lub skromnie, natomiast więcej - dobrze i bardzo dobrze

Źródło: CBOS

WYKRES 4

Które z poniższych stwierdzeń wybrał(a)by Pan(i) jako najbardziej zgodne z obecną sytuacją finansową w Pana(i) gospodarstwie domowym?



Odsetek Polaków obawiających się biedy radykalnie zmniejszył się, a więcej z nas jest spokojnych o swoją przyszłość

Źródło: CBOS

POLACY CORAZ CHĘTNIEJ NAŚLADUJĄ ZACHODNI STYL ŻYCIA

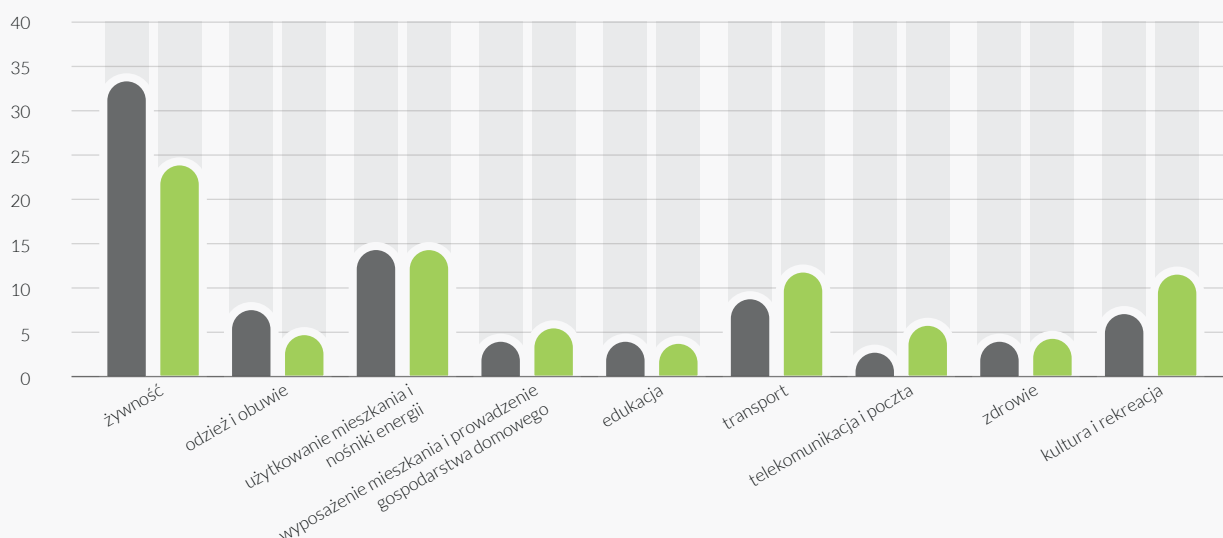
Wzrost zamożności Polaków przekłada się na zmiany w konsumpcji. Zasobniejszy portfel oznacza, że mniejszą część swoich wydatków konsumenci przeznaczają na artykuły i usługi pierwszej potrzeby – żywność, odzież, media. Mogą za to więcej wydać na rekreację, czy kulturę.

Wzrost konsumpcji i poziomu życia widać w wydatkach na aktywności związane z czasem wolnym. Odsetek Polaków, którzy w ciągu roku przynajmniej raz byli w restauracji, wzrósł prawie trzykrotnie. Polacy chcą prowadzić styl życia i korzystać z rozrywek i dóbr kulturalnych, które są oznaką awansu, przynależności do klasy średniej. Najczęściej do restauracji chodzi kadra kierownicza i specjaliści, czyli te grupy, których liczebność w Polsce zwiększyła się. Polacy mają więcej pieniędzy i większe potrzeby nie tylko konsumpcji dóbr materialnych, lecz również dóbr

WYKRES 5

Wydatki według kategorii jako procent wszystkich wydatków gospodarstwa domowego

1997
2020



W budżecie polskiej rodziny spadł udział wydatków na towary pierwszej potrzeby, a większą część środków przeznacza ona na telekomunikację i rekreację.

Źródło: obliczenia SpotData na podstawie GUS, dane dotyczą gospodarstw czteroosobowych utrzymujących się z pracy najemnej

kulturalnych. Świadczy o tym znaczny wzrost liczby osób odwiedzających opery, filharmonie czy galerie sztuki.

Zygmunt Bauman stwierdził, że konsumpcja stała się polem celebracji wolności. Przez styl życia: zwyczaje jedzenia, praktykowanie higieny osobistej, wzory spędzania czasu wolnego ludzie starają się dzisiaj zaznaczyć swoją wolność, a także upodobnić do innych

(lub się odróżnić).

Socjolodzy wskazują, że upowszechnienie zachodniego stylu życia jest związane z wyjazdami za granicę. Podróżowanie po świecie ze zjawiska niszowego stało się masowe. W 1997 r. zaledwie 18 proc. Polaków deklarowało, że w ostatnim roku wyjeżdżało za granicę. W 2019 r. było to 36 proc. Dzięki podróżom Polacy poznają

konsumpcyjny, mieszczański styl życia. Próbuje naśladować zachodnie wzorce życia. Po powrocie z zagranicznej wycieczki często chcą odwiedzić grecką tawernę czy włoską trattorię.

Rozwój konsumpcji jest częścią większego zjawiska, jakim jest transformacja postaw Polaków w kierunku upodobnienia się do zachodnich społeczeństw. Cykliczny projekt badawczy "Europejskie Systemy Wartości" wykazał, że w 1990 r. 28 proc. Polaków wskazało na czas wolny jako na rzecz ważną w życiu. W 2017 r. ten odsetek wyniósł już 41 proc. Jeszcze bardziej wzrosła liczba tych, którzy wskazują na przyjaciół i znajomych jako ważnych w życiu (z 23 do 42 proc.). Spadła natomiast liczba wskazań na religię i pracę. Zdaniem socjologów polskie społeczeństwo przechodzi podobne przemiany, jak kilka dekad wcześniej społeczeństwa zachodnie. Praca zaczyna schodzić na dalszy plan i w dużo mniejszym stopniu niż w przeszłości definiuje człowieka. Rośnie natomiast znaczenie innych aktywności, własnych zainteresowań.

„W społeczeństwach, które mają wyższy poziom życia, praca zaczyna się przesunąć na dalszy plan, a wzrasta znaczenie zajęć, które wybiera się samemu, własnych zamiłowań, przyjemności. To pochodna tego, że we współczesnej kulturze zostało wyeksponowane miejsce jednostki, która staje się centrum wszechświata. To, co jednostkę, jak mówi Woody Allen, kręci, zaczyna się przesunąć na pierwsze miejsce” – tłumaczy prof. Mirosława Marody (cytat za "Wysokimi Obcasami").

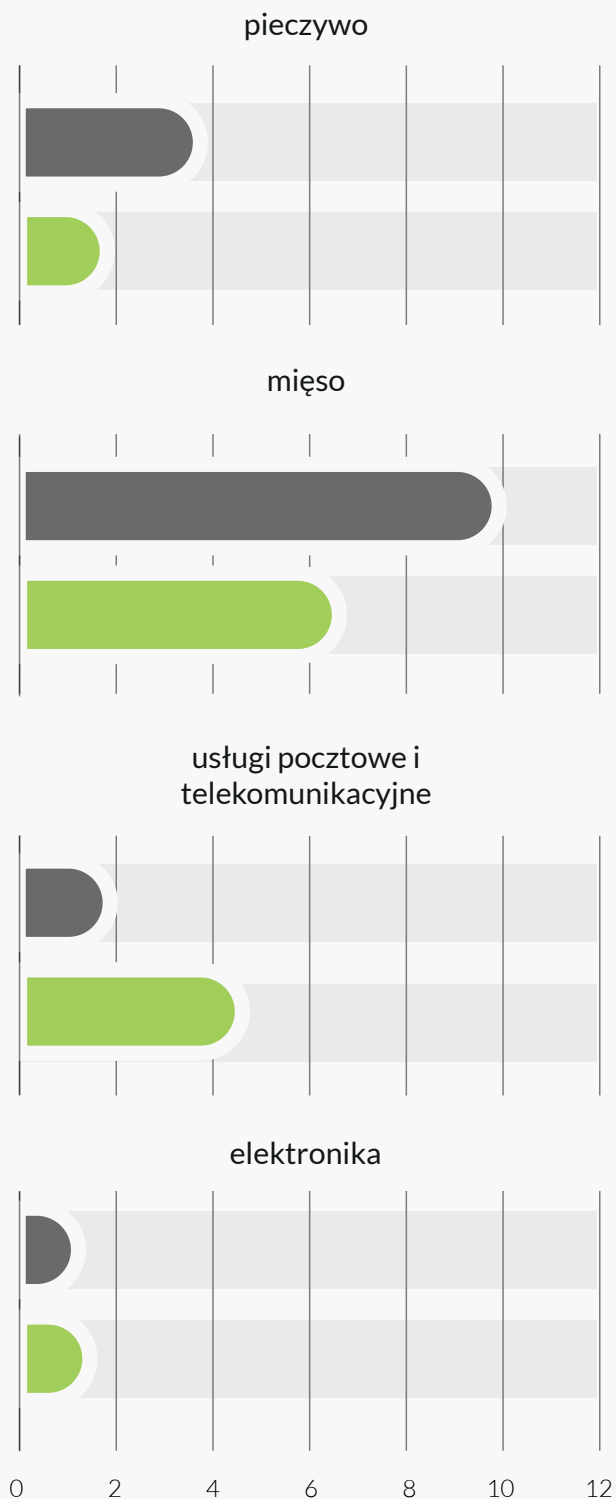
Na mniejsze przywiązanie do pracy z pewnością wywiera też wpływ upowszechnienie elastycznych form zatrudnienia i stosunkowo krótkie okresy zatrudnienia w jednym miejscu, a także wysokie prawdopodobieństwo zmiany kwalifikacji w przyszłości wobec zmian technologicznych.

Lata 1996–1997 to był czas wielkiego

WYKRES 6

Odsetek miesięcznych wydatków przeznaczanych na wybrane produkty i usługi

1997
2020

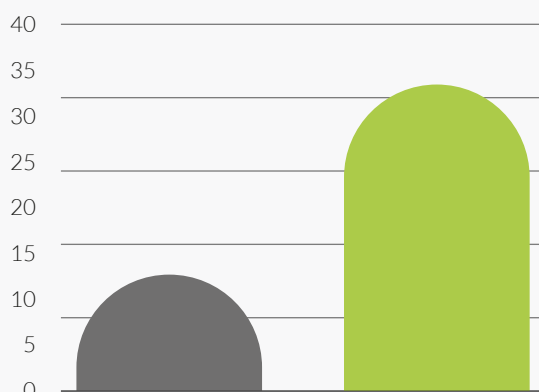


W 1997 roku 10 proc. swoich dochodów polska rodzina przeznaczala na samo mięso, dzisiaj to jest tylko 6 proc.

Źródło: obliczenia SpotData na podstawie GUS, dane dotyczą gospodarstw czteroosobowych utrzymujących się z pracy najemnej

WYKRES 7

Odsetek Polaków, którzy w ciągu roku przynajmniej raz wyjechali za granicę, w proc.



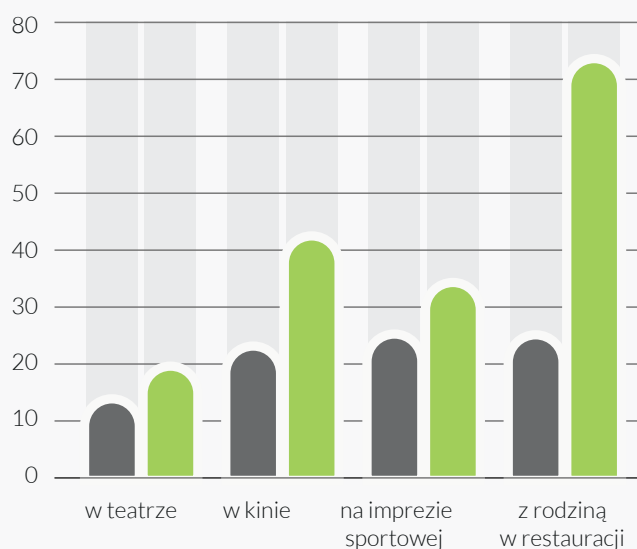
Dwa razy więcej Polaków wyjeżdża teraz za granicę niż w 1997 r.

Źródło: CBOS, GUS

WYKRES 8

Czy w mijającym roku Polacy przynajmniej raz byli:

1997
2019

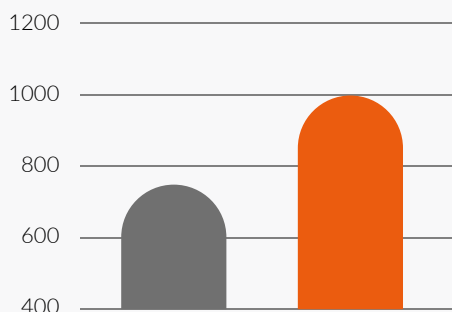


Zdecydowanie wzrosła liczba Polaków odwiedzających kina i restauracje, wzrost popularności teatrów i imprez sportowych jest wyraźnie mniejszy

Źródło: CBOS

WYKRES 9

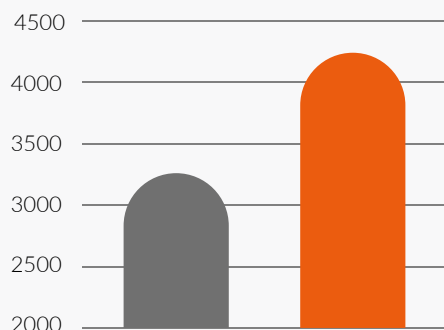
Widzowie opery w Polsce w tys.



WYKRES 10

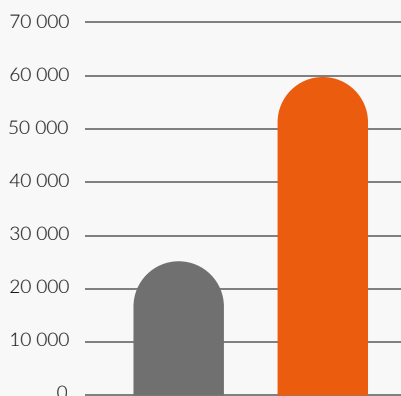
Widzowie w filharmoniach

1997
2019



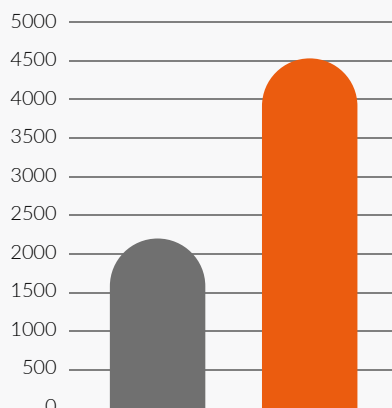
WYKRES 11

Widzowie w kinach



WYKRES 12

Galerie sztuki - Zwiedzający w tys.



Polacy są coraz bardziej głodni kultury. Najbardziej wzrosła popularność kin, ale opery, filharmonie i galerie sztuki również cieszą się rosnącym zainteresowaniem

Źródło: GUS

skoku konsumpcji. Gazety pisały wówczas o boomie kredytowym w Polsce. Nastąpił gwałtowny wzrost sprzedaży ratalnej. Ludzie kupowali na kredyt telewizory, magnetowidy, kina domowe, wieże hi-fi, kamery wideo, roboty kuchenne. Po chudych latach 80. i turbulencjach wywołanych transformacją sklepowe półki wypełnione nowoczesnym sprzętem zapierały Polakom dech w piersiach. Socjolog Janusz Czapiński pisał wtedy o „monetaryzacji świadomości” – pieniądz, który w okresie

PRL nie grał istotnej roli i służył głównie nabywaniu towarów pierwszej potrzeby, stawał się coraz bardziej wyznacznikiem społecznego statusu i umożliwiał gromadzenie towarów, które ten status potwierdzały. Dzisiaj Polacy większą wagę przywiązują do konsumpcji niematerialnej. Mniej wydajemy na to, co mamy, a więcej na to, co robimy – wypoczynek, hobby, wspólny czas z przyjaciółmi.

WYKRES 13 | Odsetek Polaków, którzy deklarują

1997
2021

W ciągu ostatniego roku
kupiłam(em) coś atrakcyjnego,
nie planowanego



Moja praca przynosi
dobre zarobki



Na ogół jestem
zadowolony(a) z życia



Lepsze zarobki i większa konsumpcja przekładają się na wzrost zadowolenia z życia

Źródło: CBOS

POLACY WCIAŻ BEZ FINANSOWEJ PODUSZKI

Pomimo poprawy sytuacji materialnej przez 25 lat nie zwiększyła się liczba Polaków posiadających oszczędności.

Wzrosła natomiast liczba osób posiadających znaczne oszczędności.

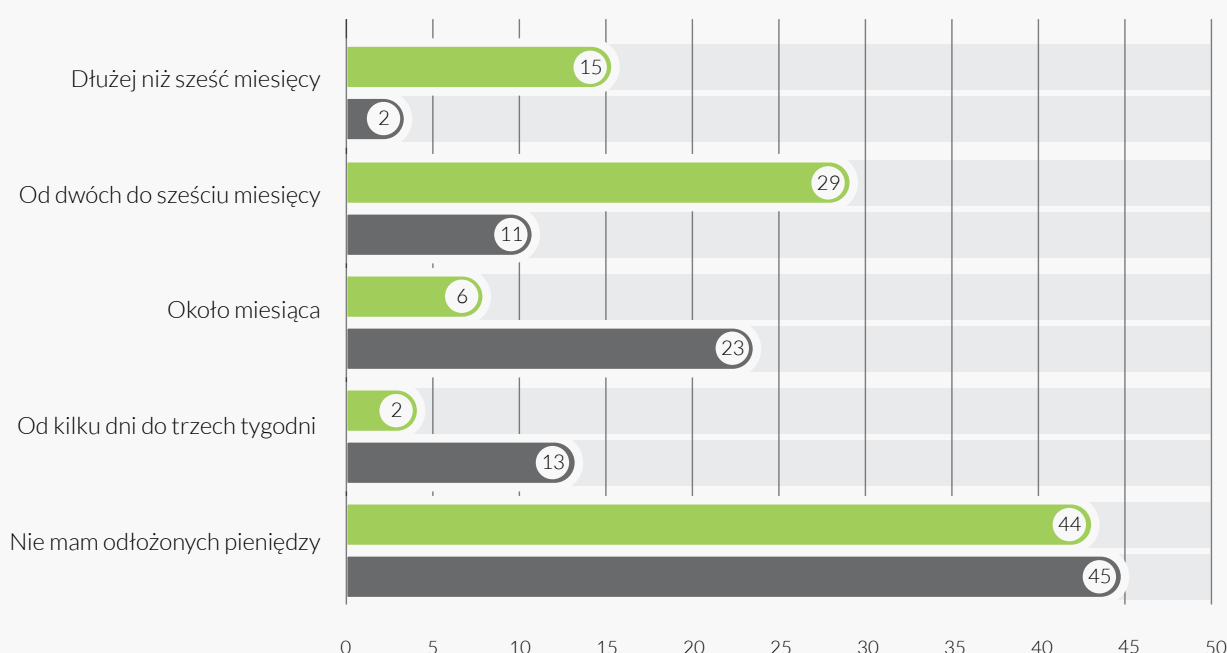
Może świadczyć to o rosnącym rozwarstwieniu dochodowym wśród Polaków.

25 lat temu 45 proc. osób deklarowało, że nie ma odłożonych pieniędzy. W 2021 r. ten odsetek wyniósł 44 proc. Jednocześnie wzrosła liczba osób, które posiadają znaczne oszczędności: 15 proc. Polaków jest w stanie przeżyć ze swoich oszczędności dłużej niż sześć miesięcy (w 1997 r. było to zaledwie 2 proc.), a prawie 30 proc. od dwóch do sześciu miesięcy (25 lat temu ten odsetek wynosił 11 proc.). Badania przeprowadzone w 2015 r. wskazywały, że ok. połowa oszczędności zgromadzonych w Polsce należy do 10 proc. najzamożniejszych Polaków.

WYKRES 14

Jak długo był(a)by Pan(i) w stanie żyć ze zgromadzonych pieniędzy oszczędności, nie obniżając dotychczasowego poziomu życia?

1997
2021



W ciągu 25 lat rozwarstwienie wśród Polaków powiększyło się - wzrosła liczba posiadaczy znacznych oszczędności, a odsetek pozbawionych zaskórniaków pozostał bez zmian

Źródło: Obliczenia własne na podstawie CBOS

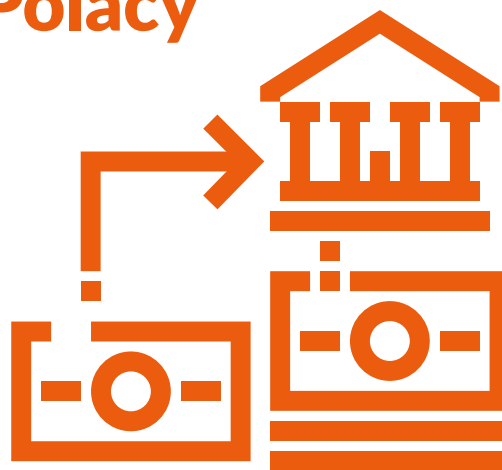
Spora część Polaków dysponuje znaczną poduszką finansową, która zapewnia poczucie bezpieczeństwa na wypadek sytuacji losowych. Odsetek osób, które w przypadku nagłej utraty źródła dochodu zostaną bez środków do życia, jest jednak bardzo wysoki.

Znaczna część Polaków osiąga niewysokie dochody, które nie pozwalają na wysupłanie oszczędności. Być może część z nich po prostu nie chce ograniczać konsumpcji. Z kolei mieszkańcy wsi tradycyjnie nie mają bodźców do oszczędzania – są pewni dachu nad głową, a żywność produkują sami.

Specyfiką polskich oszczędności jest to, że mają one charakter krótkoterminowy. Z różnych badań wynika, że zdecydowana większość odłożonych oszczędności jest przeznaczona na doraźne cele związane z konsumpcją i zabezpieczeniem na tzw. czarną godzinę, a mniejszość na zabezpieczenie emerytury czy przyszłości dzieci. Na przykład, z badań Związku Przedsiębiorstw Finansowych i Instytutu Rozwoju Gospodarczego SGH wynika, że tylko 10 proc. gospodarstw domowych oszczędza na emeryturę. Z kolei badania ING wskazują, że takich osób jest ok. 15-20 proc. (połowa badanych przez bank oszczędza, a jedna trzecia oszczędzających robi to w celach emerytalnych). Na podobne wyniki wskazywała w 2015 roku Diagnoza Społeczna, czyli szerokie, socjologiczne badanie warunków i jakości życia oraz postaw Polaków. Bez względu na nieznaczne różnice w wynikach, wszystkie analizy wskazują, że odsetek osób oszczędzających długoterminowo jest zdecydowanie mniejszy niż tych, którzy oszczędzają z perspektywą doraźną – na wakacje, remont mieszkania, zakup samochodu, czy nieprzewidziane wypadki.

W każdym razie Polacy są wciąż społeczeństwem na dorobku. Poprawiają swój status materialny i rozwijają konsumpcję dzięki bieżącym dochodom z pracy. Udział dochodów finansowych z długoterminowych inwestycji jest niewielki.

Na co oszczędzają Polacy



15-20%	emerytura
25-30%	większe wydatki konsumpcyjne
30-35%	zabezpieczenie na czarną godzinę

Źródło: ING, ZPF, Diagnoza Społeczna

POŻYCZKI: MNIEJ OD ZNAJOMYCH, WIĘCEJ W BANKACH

W porównaniu z 1997 r. zmieniła się struktura zadłużenia Polaków. Częściej pożyczamy pieniądze na zakup mieszkania, rzadziej na konieczne potrzeby żywnościowe czy rachunki.

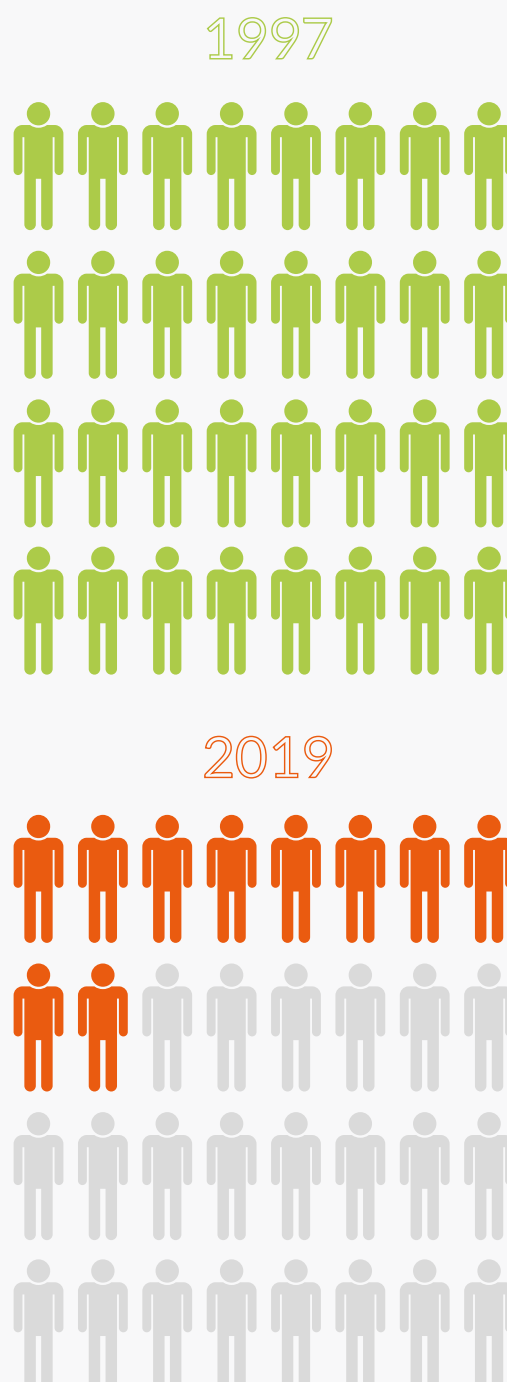
W 1997 r. gospodarstwa domowe często zadłużały się, bo musiały. Dzisiaj zdecydowanie częściej zadłużają się, bo chcą. W 1997 r. ok. 50 proc. gospodarstw domowych deklaroowało, że czasem nie starcza im na zakup najbardziej koniecznych produktów – żywności, odzieży, rachunków, książek i przyborów szkolnych. Wraz ze spadkiem bezrobocia i poprawą sytuacji materialnej radykalnie spadła liczba osób, które pożyczają na najpilniejsze potrzeby. Dowodzi tego znaczny spadek pożyczania pieniędzy od znajomych. Właśnie tę formę pożyczki wybierają ludzie ubożsi, którzy nie mogą pozwolić sobie na stosunkowo droższe pożyczki w instytucjach finansowych, które w dodatku wymagają spełnienia warunków dochodowych. W 1997 r. aż 1/3 Polaków wzięła pożyczkę od znajomych. W 2021 r. zaledwie co dziesiąty ankietowany.

Spadek odsetka zadłużających się wśród znajomych może także świadczyć o rozwoju systemu finansowego. W 1997 r. dostęp do kredytów i pożyczek był trudniejszy niż dzisiaj.

Zmniejszenie udziału pożyczek od znajomych świadczy o rozwoju polskiego rynku finansowego. Rośnie wiarygodność i zdolność kredytowa Polaków, a instytucje finansowe posiadają rozbudowaną ofertę produktową. Pożyczanie pieniędzy w coraz większym stopniu wiąże się też z realizacją długoterminowych celów inwestycyjnych, głównie mieszkaniowych.

WYKRES 15

Odsetek Polaków, którzy w ciągu ostatniego roku pożyczali pieniądze od znajomych



25 lat temu prawie 1/3 Polaków zadłużała się u znajomych, dzisiaj ten odsetek jest trzykrotnie mniejszy

Źródło: CBOS

03

PŁACE, INWESTYCJE I ZADŁUŻENIE – POLSKA NA TLE INNYCH KRAJÓW

Jak Polacy różnią się finansowo od innych krajów? Najczęściej porównujemy się z Niemcami, a w ramach regionu – z Czechami. Dlatego pokazujemy, jak zmiany w Polsce w ostatnich 25 latach wyglądają na tle tych krajów.



OSIEM GODZIN PRACY W POLSCE, PIĘĆ W NIEMCZECH

Jednym z największych marzeń pokolenia transformacji gospodarczej było i do dziś pozostaje dogonienie Europy

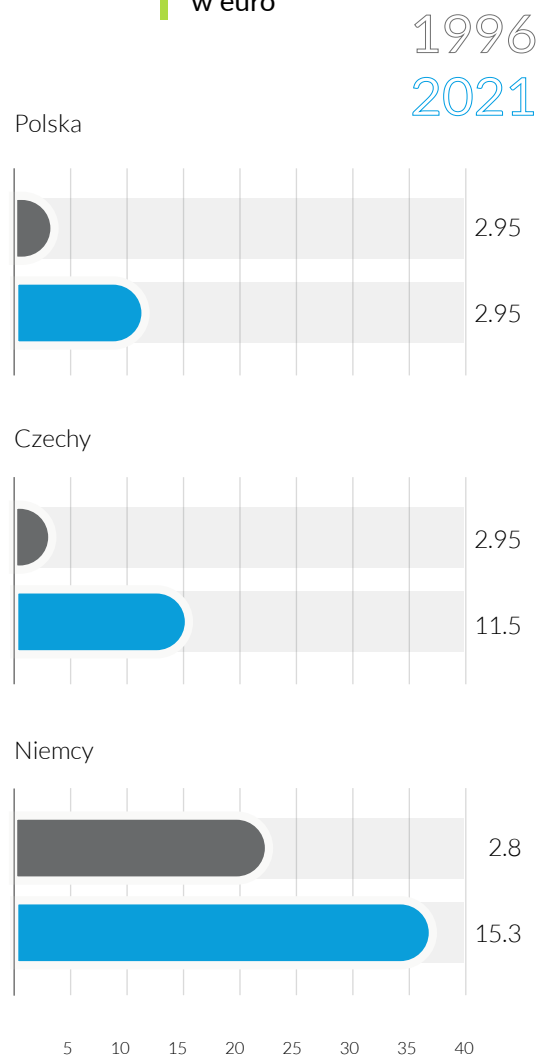
Zachodniej, a przede wszystkim Niemiec, pod względem zarobków. Mówili o tym wszyscy najważniejsi politycy ostatnich 30 lat. Jak idzie realizacja tego celu?

Można powiedzieć, że dobrze, choć jesteśmy w mniej więcej połowie drogi.

Uwzględniając różnice w cenach, przeciętny Polak zarabia w ciągu dnia pracy tyle, ile przeciętny Niemiec w ciągu 4,5 godz. pracy. W 1997 r. ta relacja wynosiła 8 do 2,5 godz.

Jednocześnie w ostatnich 25 latach niespecjalnie zmieniło się realne wynagrodzenie przeciętnego Polaka w relacji do wynagrodzenia przeciętnego Czecha. Polacy wciąż muszą pracować ok. 8 godz., by uzyskać wynagrodzenie, które Czech otrzymuje w ciągu 7 godz.

WYKRES 16 Godzinowe koszty pracy w euro



W 1997 r. przeciętny Polak zarabiał nominalnie w ciągu całego dnia tyle, ile przeciętny Niemiec w ciągu jednej godziny pracy. Łączne koszty pracy wynosiły wtedy w Polsce ok. 3 euro na godzinę, wobec 23 euro w Niemczech (to zawiera również pozapłatowe koszty, nie tylko wynagrodzenie). Dziś przeciętny Polak zarabia nominalnie w ciągu dnia tyle, ile przeciętny Niemiec w ciągu 2,5 godz. Więc jest znacznie lepiej, ale wciąż bardzo dużo zostało do nadrobienia.

Jednocześnie ceny w Polsce są wyraźnie niższe niż w Niemczech, co sprawia, że realne wynagrodzenie – oznaczające możliwość zakupu określonej ilości towarów i usług – jest w Polsce wyższe, niż wynikałoby tylko z wartości nominalnych. W 1997 r. przeciętne ceny towarów i usług konsumpcyjnych były w Polsce na poziomie 42 proc. cen niemieckich, a w 2021 r. – 52 proc. Polska wciąż jest krajem stosunkowo tanim, nawet jeżeli trudno jest to dostrzec gołym okiem.

Tańsze są przede wszystkim usługi, ponieważ ich koszt jest uzależniony głównie od poziomu wynagrodzeń, a ponadto nie da się nimi handlować na skalę międzynarodową – nie można usługi cięcia włosów zamówić z Frankfurtu do Warszawy, więc fryzjer musi stosować cenę warszawską, a nie frankfurcką. Nieco inaczej jest z towarami, których ceny mniej zależą od wynagrodzeń i którymi można handlować, dlatego cena ubrań w Warszawie i we Frankfurcie jest dość podobna. Średnia cena usług konsumpcyjnych w Polsce wynosi obecnie ok. 37 proc. w relacji do średniej ceny w Niemczech, natomiast w przypadku cen towarów jest to ok. 74 proc.

Polacy nominalnie zarabiają 1/3 tego, co Niemcy, choć w ciągu 25 lat ta relacja wyraźnie się poprawiła

Źródło: SpotData na podstawie danych Eurostatu

O ile jednak przeciętne wynagrodzenie Polaków nie zmieniło się istotnie w relacji do Czechów, to widać pewną konwergencję stylu życia między oboma krajami w ostatnich 25 latach, czy raczej zbliżanie się zwyczajów polskich konsumentów do czeskich, które od dawna z kolei były bliskie niemieckim.

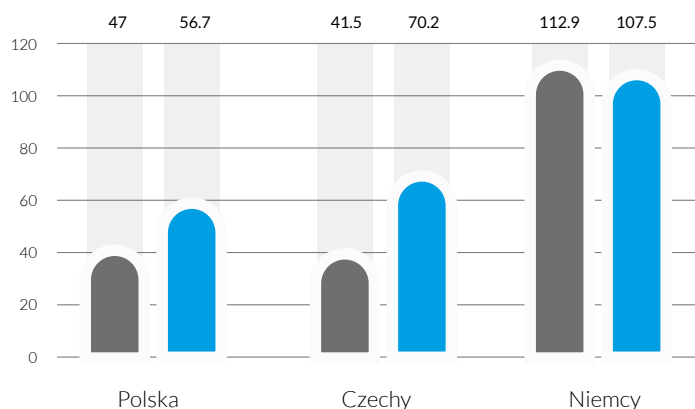
Dobrą miarą jakości życia w kraju, o której pisaliśmy już w poprzednim rozdziale, jest struktura wydatków, a szczególnie część budżetów gospodarstw przeznaczana na wydatki nienależące do pilnych. I tak jeszcze w 1997 r. Polacy wydawali na odpoczynek i rozrywkę 8 proc. swoich budżetów, podczas gdy Czesi 17 proc., a Niemcy 19 proc. Tuż przed pandemią COVID-19 ten udział wzrósł w Polsce do 13 proc., podczas gdy w Czechach i Niemczech pozostał bez zmian w stosunku

do poziomu sprzed ćwierćwiecza. Mało jest kategorii wydatkowych, które w budżetach polskich gospodarstw zyskały tak mocno, jak kultura, rozrywka i wypoczynek. Polacy zbliżyli się do Czechów i Niemców pod względem komercyjnego wykorzystania czasu wolnego, choć wciąż widać dość spory dystans do tych społeczeństw.

Inna kategoria, w której Polacy zbliżyli się do społeczeństw zachodnich pod względem struktury wydatków, to samochody, których posiadanie jest w znacznej mierze wyznacznikiem komfortu życia i statusu społecznego. W 1997 r. przeciętne wydatki per capita Polaków na zakup samochodów wynosiły 7 proc. w relacji do Niemiec i 55 proc. w relacji do Czech. Tuż przed pandemią COVID-19 ta relacja wzrosła do odpowiednio 25 i 75 proc. Znow – dystans się zmniejszył, lecz nadal jest spory. Polacy się bogacą, ale wciąż mają wyraźnie mniejsze możliwości wydatkowe niż Czesi i dużo mniejsze niż Niemcy.

WYKRES 17 Poziom cen konsumpcyjnych, w relacji do średniej UE (proc.)

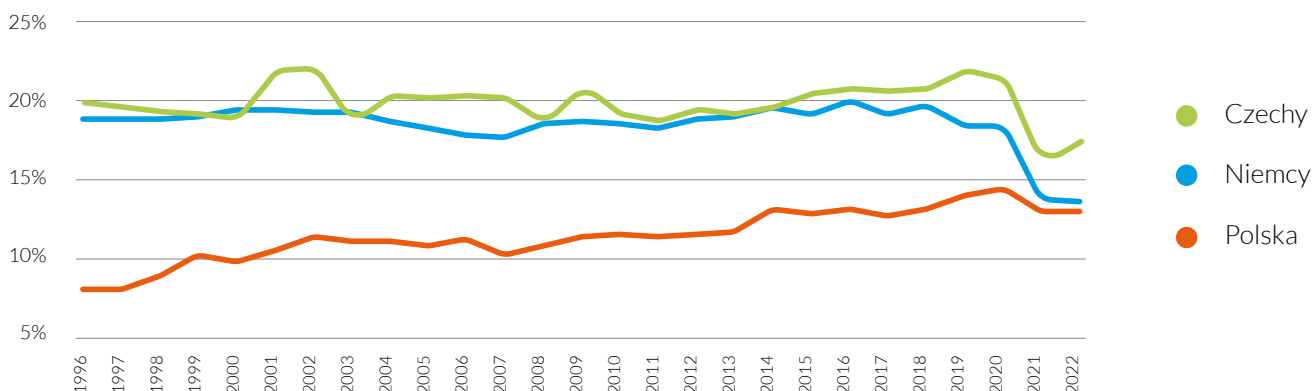
1996
2021



Ceny w Polsce są wciąż o ponad połowę niższe niż w Niemczech i w ciągu 25 lat ta relacja nie zmieniła się istotnie

Źródło: SpotData na podstawie danych Eurostatu

WYKRES 18 Wydatki konsumentów na kulturę, rozrywkę, hotele i restauracje w proc. wydatków ogółem



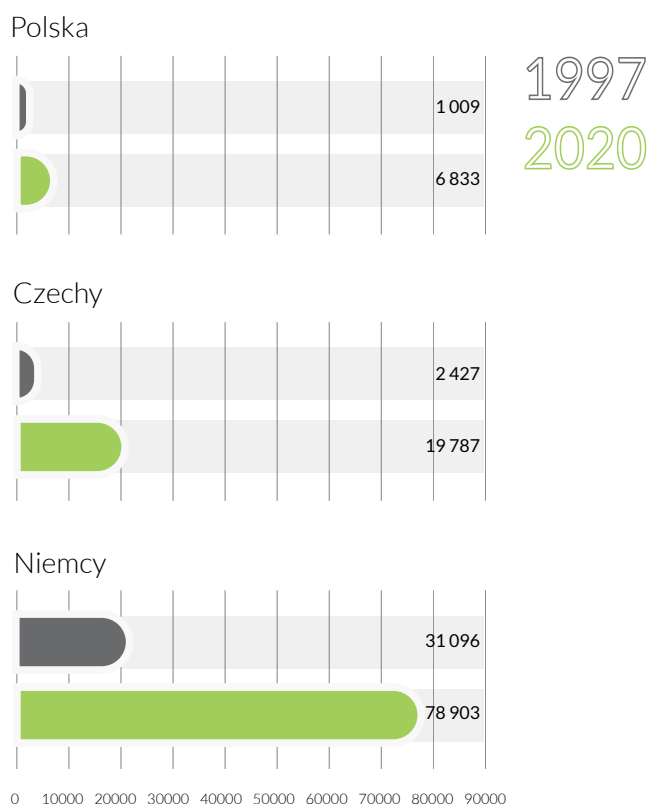
Polacy pod względem preferencji wydatkowych zbliżają się do Czechów czy Niemców, choć wciąż są innym społeczeństwem

Źródło: SpotData na podstawie Eurostatu

OD GOTÓWKI DO FUNDUSZY INWESTYCYJNYCH

O ile pod względem zarobków, wydatków i stylu życia Polacy dość wyraźnie zbliżyli się do Niemców czy Czechów w minionych 25 latach, o tyle słabiej wygląda sytuacja pod względem posiadanych aktywów finansowych. Polacy posiadali i posiadają bardzo mały majątek finansowy w porównaniu ze społeczeństwami krajów rozwiniętych.

WYKRES 19 Płynne aktywa finansowe w przeliczeniu na obywatela, w euro



Przeciętny Polak dysponuje aktywami na poziomie 8 proc. tego, co przeciętny Niemiec i posiada też wyraźnie mniej niż przeciętny Czech

Źródło: SpotData na podstawie Eurostatu

W 1997 roku przeciętny Polak posiadał płynne aktywa finansowe, do których zaliczamy gotówkę, rachunki, depozyty, akcje, obligacje i fundusze inwestycyjne, na poziomie 1000 euro. Obecnie jest to 7000 euro. Zmiana jest duża. Ale w tym samym czasie aktywa przeciętnego Czecha wzrosły z 2,5 tys. do 20 tys. euro, a przeciętnego Niemca z 31 tys. do 79 tys. euro. Tym samym relacja aktywów Polaków do Czechów i Niemców nie zmieniła się bardzo istotnie – w relacji do Czechów pozostała bez większych zmian, a w relacji do Niemców wzrosła z 3 do 8 proc.

Dlaczego aktywa finansowe Polaków wciąż są tak niskie? Powodów jest kilka. Przede wszystkim Polska od dawna była krajem uboższym niż południowi czy zachodni sąsiedzi, więc zakumulowany majątek był nieporównanie niższy. A okresy wysokiej inflacji (Polska jest jednym z krajów o największej liczbie epizodów hiperinflacji w XX wieku) i wojen dodatkowo prowadziły do destrukcji realnego i finansowego majątku.

Ale historia nie jest jedynym wyjaśnieniem. Warto wiedzieć, że Polacy coraz mniej oszczędzają. O ile jeszcze w 1997 r. stopa oszczędności gospodarstw domowych, czyli ich niekonsumowana część dochodu, wynosiła w Polsce mniej więcej tyle, ile w Niemczech i Czechach (ok. 14 proc.), o tyle w 2019 roku spadła do 3 proc., podczas gdy u naszych sąsiadów pozostała bez większych zmian.

Kolejnym czynnikiem odpowiedzialnym za niską wartość aktywów, w przeliczeniu na euro, jest słaby kurs złotego. W ciągu 25 lat kurs czeskiej korony do złotego wzrósł aż o 100 proc., a kurs euro do złotego o 50 proc., więc oszczędności Polaków przeliczane na jedną europejską walutę wyglądają bardziej mizernie.

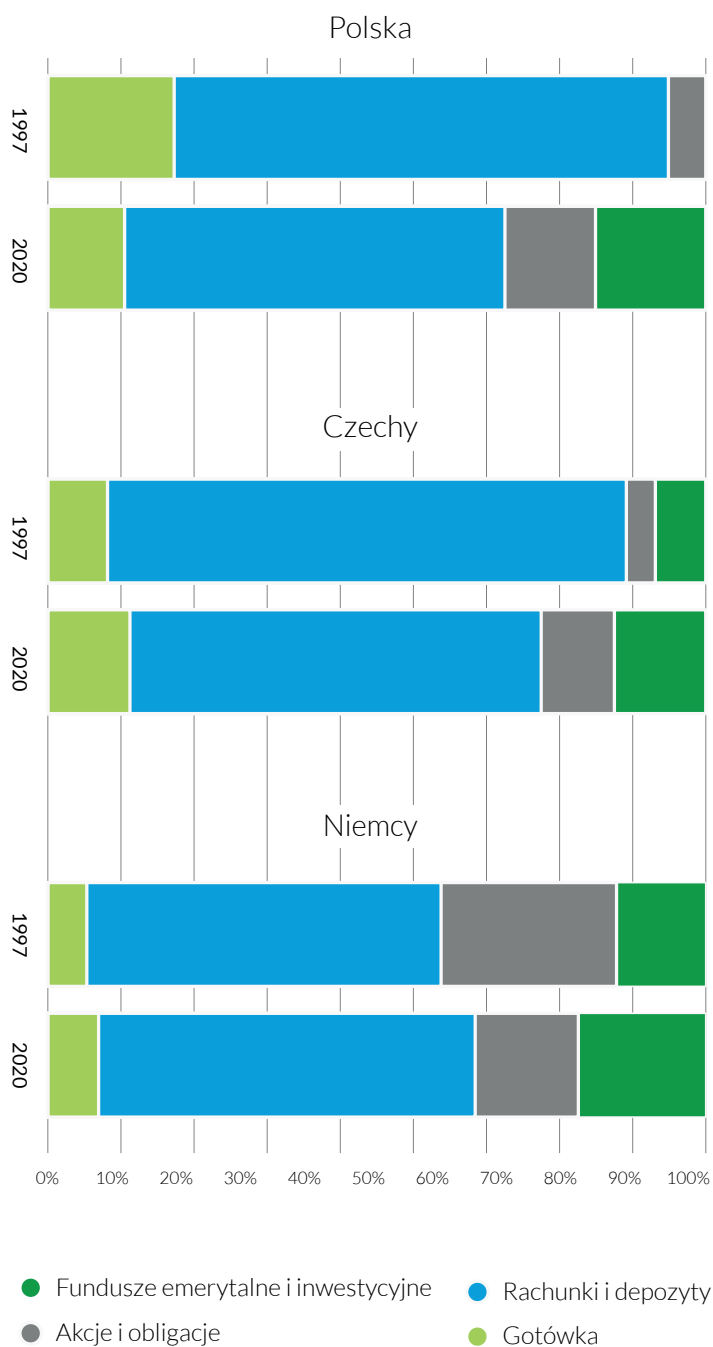
Choć ogólne aktywa finansowe (płynne, czyli takie, które można spieniężyć) Polaków są niskie, to ich struktura przypomina kraje bardziej rozwinięte. O ile jeszcze w 1997 r. aktywa Polaków składały się niemal wyłącznie z gotówki, rachunków i depozytów, o tyle w 2020 r. za ponad 1/4 zasobów finansowych odpowiadały fundusze inwestycyjne, akcje i obligacje. Tym samym udział instrumentów rynku kapitałowego – bardziej ryzykownych, ale też dających możliwość osiągania wyższych zysków z oszczędności w długim okresie – w Polsce jest podobny do Czech i Niemiec.

Na uwagę zasługuje spadek udziału gotówki w tym okresie – z 17 do 11 proc. – mimo że realne stopy procentowe bardzo znacząco spadły i tym samym koszt alternatywny trzymania gotówki się obniżył. To wskazuje, jak zmieniła się sytuacja finansowa Polaków: trzymanie gotówki w warunkach bardzo wysokich stóp procentowych świadczyło o bardzo niskim stopniu rozwoju usług finansowych i bardzo szerokim zasięgu szarej strefy. W 1997 roku udział gotówki w płynnych aktywach Polaków był dwukrotnie wyższy niż w przypadku Czechów i czterokrotnie wyższy niż w przypadku Niemców. Dziś udział gotówki w płynnych aktywach Polaków jest podobny, co w Czechach, i nieco wyższy niż w Niemczech (8 proc.).

Zmiana struktury aktywów Polaków związana była z rozwojem rynku kapitałowego, co z kolei pozwoliło na otwarcie nowych kanałów łączących oszczędności osób indywidualnych z finansowaniem rozwoju przedsiębiorstw. W ciągu ostatnich 25 lat mocno rozwinął się nie tylko sektor bankowy, który we wszystkich europejskich krajach jest filarem systemu finansowego, lecz również Giełda Papierów Wartościowych. Obroty akcjami na warszawskiej giełdzie, liczone w relacji do PKB, wzrosły trzykrotnie między 1997 a 2020 rokiem. Pod tym względem Polska znacząco wyprzedziła Czechy, choć wciąż sporo brakuje jej do Niemiec. A warto nadmienić, że z punktu widzenia wpływu rynku kapitałowego na gospodarkę wielkość obrotów ma większe znaczenie niż sama kapitalizacja.

WYKRES 20

Płynne aktywa finansowe w przeliczeniu na obywatela, w euro



Kiedyś Polacy posiadali aktywa głównie w gotówce i na rachunkach, dziś mają więcej instrumentów rynku kapitałowego

Źródło: SpotData na podstawie Eurostatu

OD KREDYTU KONSUMPCYJNEGO DO MIESZKANIOWEGO

Polacy są mniej zadłużeni niż Niemcy czy Czesi, ale w ciągu 25 lat struktura naszego zadłużenia znacznie przybliżyła się do krajów rozwiniętych. Wzrósł udział kredytów hipotecznych, natomiast zmniejszyło się znaczenie kredytów konsumpcyjnych

Przeciętny Polak jest zadłużony w bankach na kwotę ok. 5 tys. euro, wobec 25 tys. euro w przypadku przeciętnego Niemca i 7,5 tys. euro w przypadku przeciętnego Czecha. Choć oczywiście należy pamiętać, że wiele osób nie posiada żadnego kredytu, więc przeciętna wartość kredytu wśród osób zadłużonych jest znacznie wyższa. Z badań prowadzonych przez NBP (2016) wynika, że kredyt w Polsce posiadało 40 proc. gospodarstw domowych. Medianowe zadłużenie z tytułu kredytu hipotecznego wynosiło

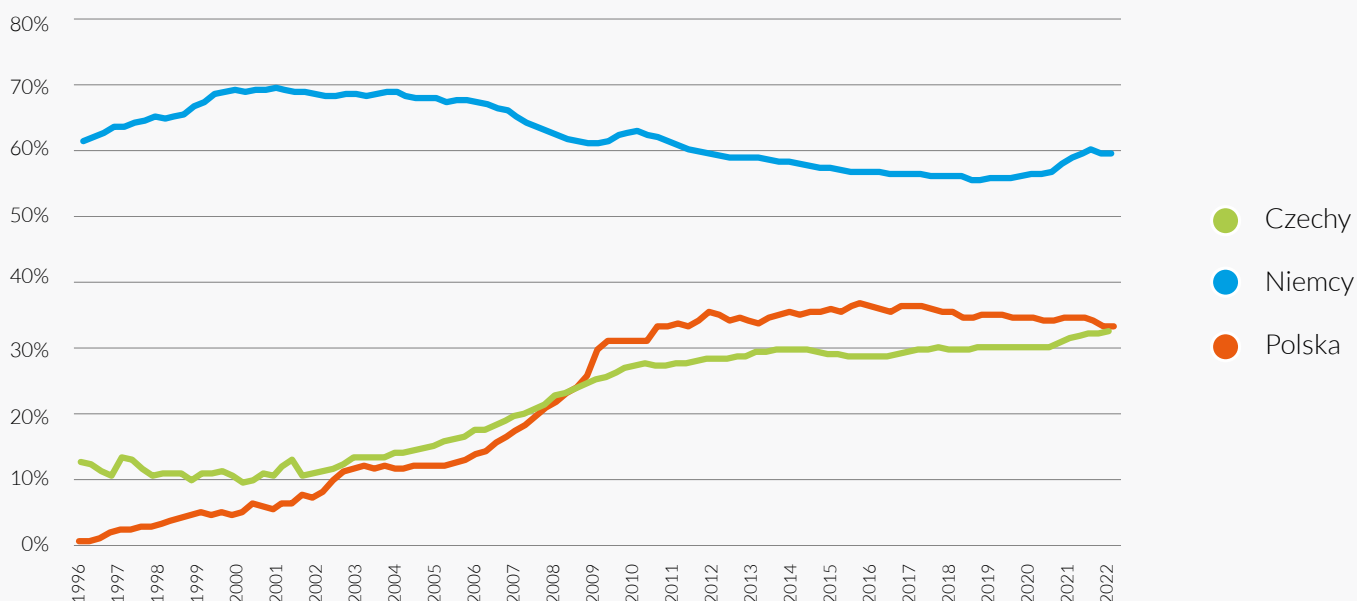
wtedy 115 tys. zł, a kredytu konsumpcyjnego (lub innego) – tylko 3 tys. zł. Dane te pokazują, że wartości średnie mogą nieco zniekształcać obraz. Choć jednocześnie odzwierciedlają one ogólną sytuację finansową gospodarstw domowych.

Polacy generalnie są społeczeństwem mniej zadłużonym niż społeczeństwa krajów rozwiniętych. Relacja długu gospodarstw domowych do PKB wynosi 33 proc., podobnie jak w Czechach, podczas gdy w Niemczech jest to 57 proc.

W ciągu ostatnich 25 lat zadłużenie Polaków znacznie się zwiększyło, bo w 1997 r. wynosiło tylko 4,5 proc. PKB (wobec 60 proc. w Niemczech i 10 proc. w Czechach). Wówczas przeciętny Polak posiadał zadłużenie w wysokości zaledwie... 200 euro.

Można jednak wyróżnić dwa odmienne etapy w rozwoju sytuacji zadłużeniowej Polaków. Pierwsza faza to lata 1997–2009, kiedy kredyt dla gospodarstw domowych rósł w potężnym

WYKRES 21 | Zadłużenie gospodarstw domowych w relacji do PKB



Wskaźnik zadłużenia Polaków mocno rośnie od akcesji do UE do kryzysu finansowego, ale później się ustabilizował

Źródło: BIS

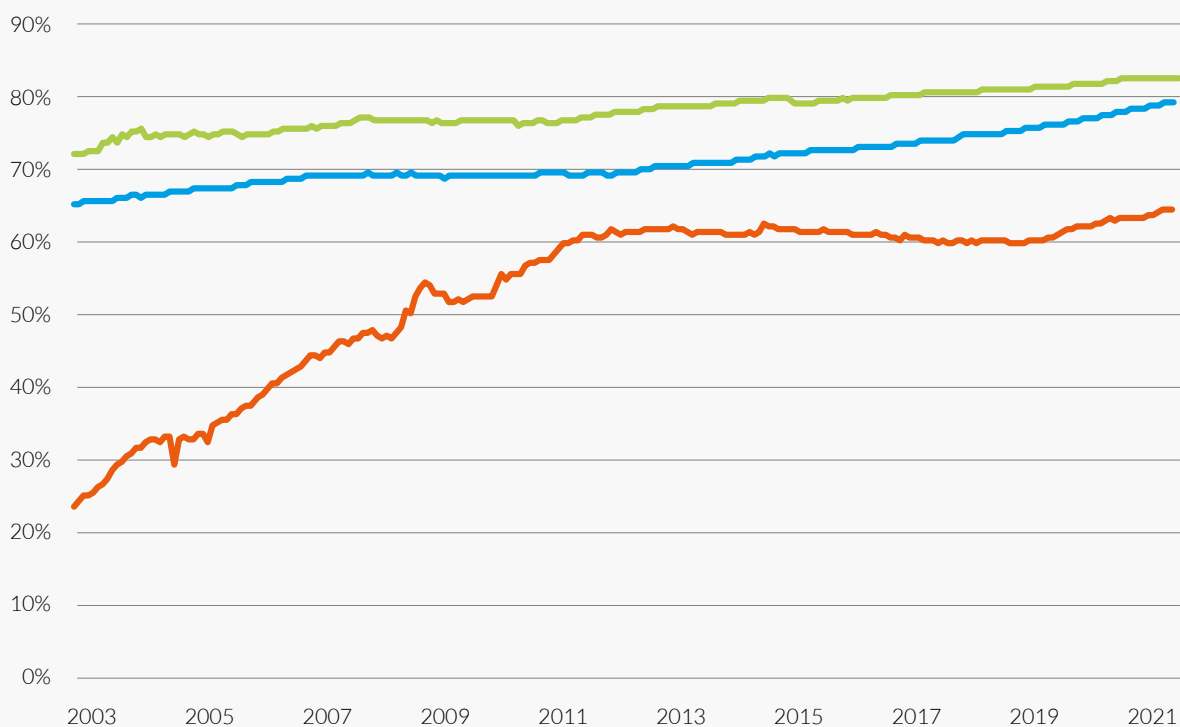
tempie, zarówno nominalnie, jak i w relacji do dochodów. Druga faza to lata 2009-2020, czyli dekada po kryzysie finansowym, kiedy relacja zadłużenia do dochodów ustabilizowała się, a nawet zaczęła się lekko obniżać. Tym samym wskaźniki zadłużenia Polaków przestały się zbliżać do tych obserwowanych w krajach rozwiniętych. Czy to dobrze, czy źle? Po kryzysie finansowym powszechnie uznano, że nadmierne zadłużenie stanowi ryzyko dla gospodarki, więc stabilizacja wskaźników zadłużenia jest korzystna z makroekonomicznego punktu widzenia. Jednak analizy Międzynarodowego Funduszu Walutowego wskazują, że bezpieczny poziom zadłużenia gospodarstw domowych znajduje się między 30 a 60 proc. PKB, więc Polska jest bardzo blisko dolnej granicy i ma wciąż ogromne bufony bezpieczeństwa.

O ile Polacy są mniej zadłużeni niż Niemcy w relacji do swoich dochodów, i to się prawdopodobnie nie zmieni w najbliższych latach, o tyle struktura zadłużenia powoli zbliża się do tej obserwowanej za zachodnią granicą. Zadłużenie w coraz większym stopniu jest związane z realizacją potrzeb mieszkaniowych, a w coraz mniejszym z realizacją potrzeb konsumpcyjnych.

Jeszcze w 1997 r. 95 proc. wszystkich udzielonych kredytów dla gospodarstw domowych w Polsce było przeznaczonych na cele konsumpcyjne. Przeciętny kredyt był bardzo niskiej wartości, a rynek finansowania hipotecznego dopiero stawiał pierwsze kroki. Dziś relacja jest zupełnie inna – kredyty na cele konsumpcyjne stanowią 35 proc. zadłużenia. Ta zmiana wynika z kilku czynników. Po pierwsze i najważniejsze, wejście Polski do Unii Europejskiej zwiększyło wiarygodność kraju i pozwoliło rozwinąć się rynkowi długookresowego finansowania opartego na hipotekach. Po drugie, ceny nieruchomości znacznie wzrosły w ciągu 25 lat – znacznie bardziej niż ceny towarów, na które zaciągane są kredyty konsumpcyjne. Na przykład przeciętna lodówka kosztowała w 1997 r. ok. 1000 zł, czyli niewiele mniej niż dziś. Natomiast metr kwadratowy mieszkania kosztował ok. 15–20 proc. w relacji do dzisiejszej ceny.

Tym samym udział zadłużenia na nieruchomości w Polsce (65 proc.) zbliża się do poziomu niemieckiego (75 proc.) czy czeskiego (82 proc.).

WYKRES 22 **Udział kredytów hipotecznych w zadłużeniu gospodarstw domowych**



W przeszłości Polacy zadłużali się głównie w celach konsumpcyjnych, dziś głównie w celach mieszkaniowych, podobnie jak inne społeczeństwa

Źródło: SpotData na podstawie danych NBP, CNB i Bundesbanku



SPOTDATA

www.spotdata.pl



www.provident.pl